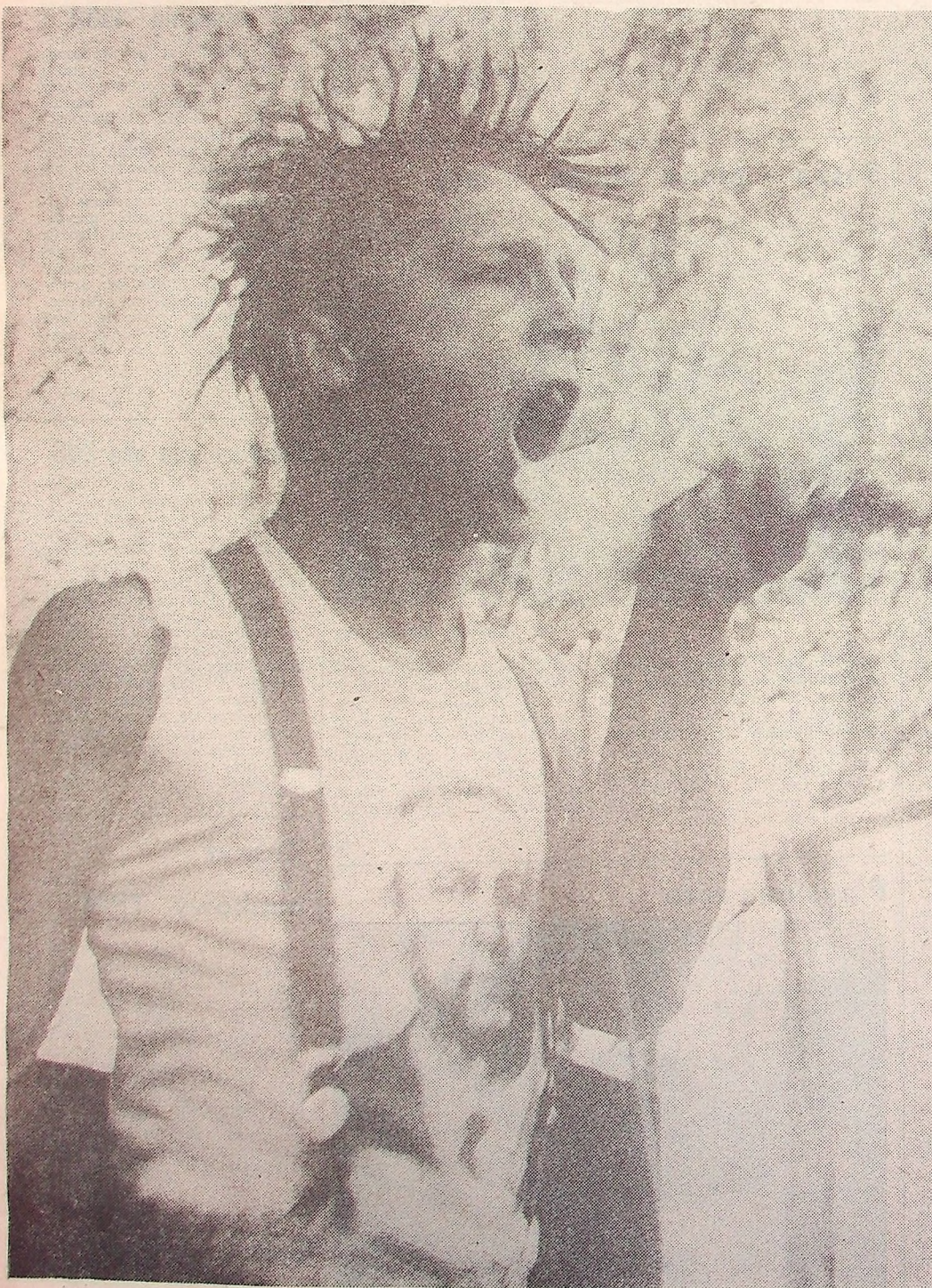


KONKRETY

nr 34

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII
 Nr 889 ■ 25 sierpnia 1989 r. ■ 80 zł

Złotówki na duralex	3
Konkretny business	5
Kradł bo...	6
Statua Wolności w Kownie	7
Przemków na surowym korzeniu	10
Wdowa rewolucji	11



Fot. Artur Guziński

Szanuję punków, nawet jeżeli ich dykcja nie zawsze pozwala pojąć o czym śpiewają. Drugi rodzaj muzyków, tych starszych, ma już nieco do stracenia. Bo oni żyją nie dla muzyki, ale z muzyki.

Jarocin '89

- str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejewski

Kiedy rozpocznie się budowa zbiornika? Kiedy mieszkańcy Rzymówki otrzymają odszkodowania i będą mogli na nowo ułożyć sobie życie?

Zapora

str. 5



Fot. Krzysztof Rączkowiak

Trzydzieści tysięcy widzów oglądało w Lubinie międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Polska — ZSRR zakończone wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

Wybiegany remis

str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



Fakty i opinie

— Nie można dziś w Polsce utworzyć innego rządu, niż rząd szerokiej koalicji. Zepchnięcie PZPR do czystej opozycji byłoby dla Polski i dla nas pułapką — oświadczył Tadeusz Mazowiecki na posiedzeniu Obywatelskiego Klubu Poselskiego.

Sejm jednomyślnie przyjął oświadczenie w 50 rocznicę podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow. Janusz Onyszkiewicz podkreślił, że ostateczna treść oświadczenia powstała przy zgodnej współpracy wszystkich klubów. Pakt potępiło również Biuro Polityczne KC PZPR. Czytamy w nim m.in.: „Biuro Polityczne stwierdza, że wszystkie postanowienia dotyczące Polski, jej praw i prawnie chronionych interesów, zawarte we wspomnianych wyżej radziecko-niemieckich umowach z roku 1939, były sprzeczne z prawem międzynarodowym w momencie ich zawarcia i jako takie od samego początku są niebyłe i nieważne”.

Podczas środowego posiedzenia Sejmu odbyło się pierwsze czytanie projektu ustawy o zniesieniu kary śmierci. — Kara śmierci jest pozostałością dawnego, totalitarnego systemu. Nie ma dowodu na to, że kara śmierci spełniała rolę odstraszającą, jest natomiast karą ostateczną, niehumanitarną — powiedział Jan Rokita, który w imieniu posłów OKP przedstawił Sejmowi projekt.

Sejm przyjął wizerunek budżetowy. Za głosowało 307 posłów, 14 się wstrzymało, 2 było przeciwnych.

Dużą klasę polityczną wykazał Czesław Kiszczyk, rekomendując 23 bm., podczas konferencji prasowej swego następcę na urząd premiera „Znam Tadeusza Mazowieckiego już od stosunkowo długiego czasu, jest to człowiek mądry i z charakterem, a taki jest właśnie potrzebny na ten trudny okres. Osobiście życzę mu, aby został wybrany i będę się szczerze cieszył, jeżeli trudna misja, która Sejm zleci, powiedzie się panu Mazowieckiemu”.

Do tej pory kierownictwo partii działało, a doli czekały. Teraz pozycja partii w różnych środowiskach będzie zależała od aktywności członków. Nie zamierzamy ani dyktować, ani ograniczać form działania. Widzę też zdecydowane przyspieszenie odchodzenia od formuły partii sakralnej, stalinowskiej, opętanej ideologią i nie zauważającej, że świat wokół się zmienia i trzeba na te zmiany reagować — powiedział Marek Król — sekretarz KC PZPR w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”.

„Chociaż zasadniczym tematem dyżuru ekspertów z Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej była 16 bm. indeksacja wynagrodzeń, rozmówcy w wielu telefonach wracali niezmiennie do dodatków osłonowych związanych z urynkowaniem gospodarki żywnościowej. Wyjaśnienia w tej sprawie, nie z winy gości „Rzeczpospolitej”, były bardzo lakoniczne. Nadal bowiem brak aktów wykonawczych, dających prawną podstawę wypłaty dodatkowej kwoty 7 tys. zł określonej przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów — podaje „Rzeczpospolita”.

„W początkach lipca br. Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą zarządziło w stosunku do przedsiębiorstw, zajmujących się pracami eksportowymi, obowiązek posiadania tzw. indywidualnych zezwoleń wywozu (...) Koronnym argumentem przeciwników budownictwa jest wyciągnięcie z kraju siły roboczej. Pytanie, czy dla wszystkich budowlanych starczy w najbliższych latach pracy w kraju, skoro inwestycje przemysłowe zostały drastycznie ograniczone, a budownictwo mieszkaniowe i komunalne cierpi na brak środków finansowych?” — zastanawia się „Słowo Polskie”.

„Dlaczego Bielsko-Biała tak korzystnie odbija od ogółuconej z towaru reszty kraju? Tajemnica leży we wcześniejszym i lepszym przygotowaniu tego miasta i regionu do operacji urynkowania” — odkryła „Trybuna Ludu”.

Z dokumentu w sprawie Katynia przekazanego przez historyków polskich historykom radzieckim (cyt. za „Trybuną Ludu”): „Wedle wcześniejszej wypowiedzi Berij i Merkulowa padłej w rozmowie z kilkoma polskimi oficerami internowanymi w Głazowcu na temat utworzenia polskiej dywizji w ZSRR (w październiku 1940, lub styczniu 1941 r.) o czym wspomina m.in. pamiętnik gen. Zygmunta Berlinga znajdujący się w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie — wobec internowanych w Kozielsku i Starobielsku „popelniono wielką omyłkę”.

„Należy chronić i nagradzać donosicieli” — nawołuje pekińska „Zemnin Zypao” (cyt. za „Trybuną Ludu”).

Apelu kolegów chińskich nie popieramy, ale donosicieli naprzykrzających się redakcji chętnie odstawimy. Niech rozkwitną...

„O likwidacji bonów dolarowych zaczęło się mówić od momentu sprzedaży dolarów. Bo skoro już możemy sprzedawać i kupować prawdziwą walutę to po co utrzymywać jej substytut? (...) Łącznie wydrukowano bonów o wartości 540 mln dolarów z których w obiegu znajduje się nadal równowartość 90 mln dolarów (...). Ponieważ źródłem bonów, jakim był transfer części zarobków na placówkach w krajach o walutach niewymienialnych wysycha, ponieważ kantory sprzedają tylko tyle bonów, ile skupują, ilość bonów w obiegu powinna się stale zmniejszać. W związku z tym problem bonów w którymś momencie powinien rozwiązać się sam.

Czy tak się stanie, pokaże przyszłość. Na razie jednak raczej mają ci, którzy nie boją się bonów. Wciąż jeszcze są one pewniejsze od złotych i to jest najsmutniejsze w całej tej sprawie” — stwierdza „Słowo Polskie”.

„Już wkrótce, po powrocie z urlopu, zacznie się sezon szkolnych zakupów. Najwięcej kolejkowych emocji będzie w księgarniach, kiedy uczniowie i rodzice pójda pod podręczniki i usłyszą, że część z nich jest w druku, a część wyczerpana...” Tyle „Życie Warszawy”. W gazecie także informacja, że „w Poznaniu krolą w plasterki nawet mortadeli”.

Nie ma czemu się dziwić, na Warszawę też przyjdzie kolej.

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

Realizacja założeń polityki kadrowej i doskonalenie zawodowe kadr w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi było w minioną środę, 23 bm., głównym tematem obrad Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. Zwrócono uwagę m. in. na prawidłową pracę z rezerwą kadrową, co owocuje awansami ludzi młodych i zdolnych na stanowiska kierownicze w zarządzie i zakładach kombinatu. Z wysoką oceną spotkała się systematyczna i wszechstronna działalność Centrum Kształcenia Kadr KGHM, a zwłaszcza współpraca z ośrodkami naukowymi w zakresie upowszechniania zasad reformy gospodarczej. Politykę kadrową KGHM prowadzi się w porozumieniu z organizacjami społeczno-politycznymi i związkowymi. Za wzorcowe uznano konkursy na dyrektorów w zakładach KGHM, podkreślając, iż doświadczenia kombinatu warte są upowszechnienia w innych dziedzinach gospodarki i administracji.

Egzekutywa zaakceptowała także założenia programowo-organizacyjne kształcenia ideologicznego w roku szkoleniowym 1989/90. W nadchodzącym okresie praca edukacyjna i informacyjna prowadzona będzie w trzech zasadniczych kierunkach: 1) praktyczno-politycznym, tj. przygotowania członków partii do aktywnego udziału w kampaniach politycznych podejmowanych przez PZPR; 2) informacyjnym — tj. poprzez informację o zjawiskach i zdarzeniach oraz stanowisku partii zwłaszcza w kwestiach budzących szczególne zainteresowanie, wywołujących nieporozumienia lub będących przedmiotem walki politycznej; 3) teoretyczno-politycznym, tj. poprzez dyskusję nad węzłowymi problemami rozwoju społeczeństwa, celami, zasadami i kierunkami polityki partii. Przewiduje się daleko idące zmiany w systemie edukacji, w tym m.in. decentralizację szkoleń i elastyczne planowanie form kształcenia. Praca edukacyjna koncentrować się będzie na kształceniu politycznym kandydatów, masowej edukacji politycznej, szkoleniu aktywów i aparatu partyjnego oraz oddziaływaniu na bezpartyjnych i młodzież.

W ostatnim punkcie obrad członkowie Egzekutywy wysłuchali relacji sekretarza KW PZPR Piotra Czaj z obrad XIV Plenum KC PZPR.

(p)

Susza — płoną zboża i lasy



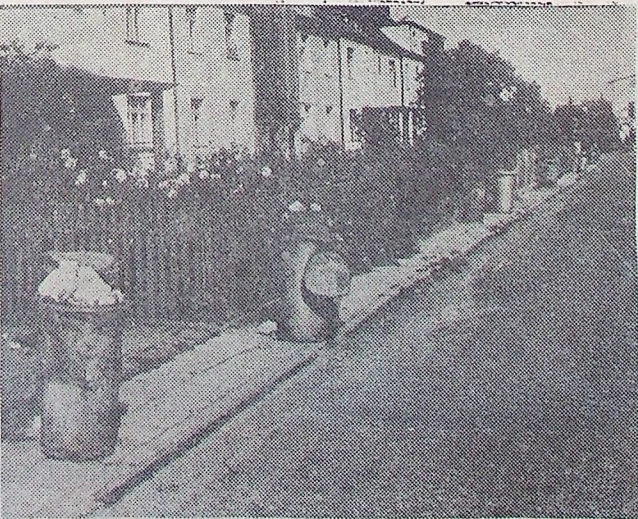
Fot. Wincenty Kolodziejski

Codziennie w Legnickim wybuchają kilka pożarów, płoną zboża, zabudowania gospodarcze i lasy. W porównaniu do ubiegłorocznego okresu żniwnego, liczba pożarów wzrosła o 55 (czyli dwukrotnie), a straty o 56 mln zł (czterokrotnie!). Już 21 razy gaszono płonące lasy. Niechlubne przodownictwo w pożarowej statystyce objęły gminy: Głogów, Warta Bolesławiecka i Lubin.

Na zdjęciu: Płonie pas wysuszonych zarośli między polami a drogą Legnica — Złotoryja. W tym przypadku, mimo dużego natężenia ruchu na tej trasie, tylko nasz reporter pomyślał o zaalarmowaniu strażaków.

(m)

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kolodziejski

16 sierpnia ekipa Zakładu Oczyszczania Miasta wystawiła na ul. Kasprzaka w Legnicy widoczne na zdjęciu pojemniki ze śmieciami. 17 sierpnia (gdy zrobiono to zdjęcie) wciąż tam jeszcze stały. Nic w tym dziwnego. Z ul. Kasprzaka śmieci wywieziono poprzednio przed czterema tygodniami...

Jednym zdaniem

17 sierpnia — kolegium wojewódzkie dyskutowało o rosnącej inflacji i realizacji zadań planu rocznego w Legnickim za pierwsze półrocze. 21 sierpnia — o nowej koncepcji edukacji we-wnatrzpartyjnej mówiono na posiedzeniu Komisji Ideologicznej KW PZPR w Legnicy. 21 sierpnia — Egzekutywa KW PZPR w Polkowicach określiła zadania wynikające z sytuacji społeczno-politycznej i uchwały XIV Plenum KC. 22 sierpnia — Prezydium GK ZSL w Grębocicach oceniło przebieg kampanii żniwnej w gminie. 22 sierpnia — na spotkaniu prezesa WK ZSL z sekretarzami rejonów zlotoryjskiego i jaworskiego dyskutowano o nowej sytuacji politycznej w ZSL. 23 sierpnia — Egzekutywa KW PZPR w Jaworze omówiła realizację budownictwa mieszkaniowego w pierwszym półroczu. 23 sierpnia — na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Grębocicach oceniono stan ładu i porządku publicznego oraz przygotowań szkół do rozpoczęcia roku oświaty. 24 sierpnia — na wspólnym posiedzeniu Prezydium MK i GK ZSL w Lubinie omówiono sytuację społeczno-polityczną w gminie na tle zachodzących przemian w kraju.

31 sierpnia 1982

W siedem lat po wydarzeniach w Lubinie, w wyniku których śmierć poniosły trzy osoby, a kilkanaście zostało rannych, NSZZ „Solidarność” Zagłębia Miedziowego i Towarzystwo Pamięci Ofiar Lubina '82 organizują obchody tej rocznicy. Początek o godzinie 16 przy murach obronnych w Lubinie. Na uroczystości przybędzie m.in. ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, który poświęci kamień węgielny pod przyszły pomnik ofiar lubińskiego Sierpnia '82. Towarzystwo Pamięci Ofiar Lubina '82 zostało dwa miesiące temu oficjalnie zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Legnicy.

(vie)

Konkurencja dla ZUS

Pożytki demonopolizacji ujawniają się w różnych (choć niestety nielicznych jeszcze) dziedzinach. Hasło PZU: „Przezorny zawsze ubezpieczony” można już w Legnickim zmienić na „Przezorny w dwóch miejscach ubezpieczony”. Na przykład monopol w świadczeniach rentowych ZUS przełamała agencja Spółdzielczego Zakładu Ubezpieczeń „Westa”. Oferowane kilka form płatności wydają się na tyle atrakcyjne, że warto zaznajomić się ze szczegółami w siedzibie „Westy” przy ul. Ściegiennego 1, tel. 234-51.

(m)

Zeszyt

naukowy TPN

Ukazał się trzeci już zeszyt naukowy Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy. Praca zbiorowa pod redakcją Krzysztofa Kostrzanowskiego przynosi wyniki badań nad dziejami oświaty na terenie województwa legnickiego w latach 1945—85. Polecamy lekturę tego rzetelnego opracowania nie tylko absolwentom legnickich szkół, zwłaszcza że cena egzemplarza — 400 zł, jest wyjątkowo przystępna.

(m)

Dyżur redakcyjny

Wszystkiego o rentach i emeryturach, zwłaszcza o ostatnich zmianach w ich naliczaniu, można będzie się dowiedzieć podczas redakcyjnego dyżuru telefonicznego.

We wtorek, 29 sierpnia przy telefonie nr 241-49 zasiadzie zastępca dyrektora Oddziału ZUS w Złotoryi Jerzy Wojciechowski. Prosimy dzwonić od 9 do 13.

Lepiej, ale...

Od podjęcia decyzji o urynkowaniu gospodarki żywnościowej mija już blisko cztery tygodnie. Z prośbą o ocenę sytuacji na rynku mięsnym zwróciliśmy się do reprezentantów władz wojewódzkich oraz związków rolniczych.

TADEUSZ BOJARCZUK — dyrektor Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy:

— Cudów nie ma i nie spodziewaliśmy się ich w chwili podjęcia decyzji o urynkowaniu gospodarki żywnościowej. Znakomitym wynikiem lipcowego spisu produkcji zwierzęcej w województwie poziom produkcji rolnej zmalał w porównaniu z rokiem ubiegłym. W hodowli bydła spadek ten wyniósł 1,6 proc., a trzody chlewnej — 3 proc., w tym macior — aż 10 proc. Stąd prosty był wniosek, że produkcja żywności w ostatnich miesiącach ostro się załamywała.

Uważam, że właśnie urynkowanie jest receptą na wzrost tej produkcji, bo gwarantuje zasady opłacalności dla producentów żywności.

W ostatnich dniach skup rośnie. Dla przykładu mogę powiedzieć, że 16 sierpnia skupiliśmy 99 ton, a 18 sierpnia już 143 tony. Stało się tak chyba ze względu na to, że od tego dnia zaczęły u nas obowiązywać nowe ceny minimalne za kilogram żywności (w przypadku wieprzowiny w I klasie — 1750 zł). Jeżeli skup żywności będzie rósł w takim tempie, to w niedługim czasie jesteśmy w stanie zaspokoić potrzeby mieszkańców województwa legnickiego. Dzięki podwyższeniu cen skupu, udało

się nam zahamować „ucieczkę” naszych tuczników do sąsiednich województw, gdzie rolnikom płacono więcej niż u nas.

W tej chwili na pewno cena już zachęca rolników do sprzedaży żywności. Daleko nam jednak do optymizmu, bo równolegle rosną ceny zboża, stosowanego na paszę dla trzody. Na zdecydowany wzrost produkcji żywności trzeba jednak poczekać od pół roku (w przypadku mięsa wieprzowego), do nawet dwóch lat (w przypadku wołowiny).

Na razie nie widać jeszcze wyraźnych oznak w kierunku przełamania monopolu w skupie i przetwórstwie żywności. Są pojedyncze przykłady, ale to dopiero początek. Konsumentów szokują wysokie ceny w sklepach. Prawda jest taka, że rolnik bierze w najlepszym przypadku 1750 zł za kilogram żywności i cena rąbarki nie powinna przekraczać 4000 zł. Tymczasem ceny są dużo wyższe. Jest to skutkiem tego, że monopol skupu i przetwórstwa nie został jeszcze przełamany. Brak jest konkurencji.

Sądzę jednak, że nie należy urynkowania oceniać negatywnie. Wcześniej czy później musi to doprowadzić do pojawienia się elastycznych cen między popytem a podażą, które jednocześnie będą wynagradzały rolnikom ich trud. Na dziś jednak musimy się uzbroić w cierpliwość, zwłaszcza że startujemy z bardzo niskiego poziomu produkcji.

ZBIGNIEW MACKIEWICZ — poseł, przewodniczący Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność”:

— To urynkowanie nie jest tym, na które rolnicy czekali.

Może się to stać dopiero z czasem, kiedy zostanie przełamany monopol w skupie. W tej chwili muszą być ceny minimalne, które gwarantują opłacalność produkcji rolnej i zabezpieczają rolników przed inflacją.

Na to trzeba czasu. Na pewno nie można osiągnąć wszystkiego od razu. Jestem rolnikiem i moim zdaniem, to się musi unormować wcześniej czy później.

Uważam, że produkcja żywności musi być opłacalna dla rolników i musi to być widoczne również w sklepach tak, by ludzi było stać na kupno mięsa i wędlin. Innego wyjścia nie ma. Żywność po prostu musi być dostępna i nie tak droga jak obecnie, co przecież wcale nie jest winą rolników.

KRYSPIAN BACH — wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych:

— Rolnicy twierdzą, że w dalszym ciągu ceny proponowane przez monopolistów nie odzwierciedlają kosztów produkcji. Bulwersują ich — podobnie jak i konsumentów — ceny w sklepach mięsnych, które nie wynikają z cen na produkty rolnicze. Uważają, że cena mięsa nie powstaje obecnie w chłopskiej zagrodzie, ale na zewnątrz — w zakładach skupujących i przetwarzających żywiec oraz u producentów środków produkcji rolnej.

Zdaniem rolników, żywności nie ma w skupie, ponieważ nie ma go w oborach i chlewniach, a nie ze względu na niskie ceny. Trzeba zatem zaproponować takie ceny, które będą w stałej relacji do np. kwintala zboża. Rolnicy muszą mieć pewność, że ich produkcja będzie im przynosić korzyści, i to nie w skali krótkoterminowej, ale w ogóle.

Zanotował (wp)

Stało się. Po czterdziestu paru latach dominacji w rządzie partia zrezygnowała z fotela premiera. Czesław Kiszczak nie zdołał sformułować gabinetu. Prezydent, do niedawna I sekretarz partii, powierzył misję tworzenia rządu człowiekowi, który przez ponad rok był internowany.

Nikt jeszcze nie wie, jak poważne będą konsekwencje tych decyzji. Jeszcze niedawno z trybunału brzmiała groźba: „Każdemu kto podniesie rękę na władzę ludową temu ta władza tę rękę odrąbie”. Obeszło się bez tego, wszystko odbyło się kulturalnie, jak na kraj kultury śródziemnomorskiej przystało. Nikt chyba

Tu zaszła zmiana

nie ma wątpliwości, że ten sam parlament, który przed kilkoma tygodniami zgodził się na Kiszczaka zgodził się wkrótce na Mazowieckiego. Parlament ten sam, ale nie taki sam. „Zdrada stronnictwa”, tak określił sytuację w swym felietonie Daniel Pasent. Można to widzieć nieco inaczej.

Parlament jest widowiskiem gry politycznej. Wszyscy uczą się jej zasad, tylko niektórzy przyswajają je szybciej, inni wolniej. Jest rzeczą normalną, że małe partie ideologicznie zawieszono pomiędzy dwiema wielkimi siłami wchodzącą w alians to z jedną, to z drugą stroną. Przykład zachodniemieckiej FDP jest tutaj idealny. Ta niewielka partia decyduje o tym, kto będzie rządził, zaś SPD i CDU/CSU uczą się sztuki kompromisu. Kto lepiej ją opamięta, ten rządzi. Niestety, w polityce nie ma sentymentów. Niekiedy będą musieli wyciągnąć odpowiednie wnioski i w przyszłości staranniej dobrać słowa.

Nie wierzę, by Tadeusz Mazowiecki spał spokojnie. Jeszcze przed tygodniem czołowi ekonomiści „Solidarności”, panowie Bugaj i Trzeciakowski z niepokojem mówili o koncepcji rządu solidarnościowego. Nie widzieli bowiem racjonalnego planu działalności w sferze ekonomicznej. „Solidarność” jest dzieckiem klasy wielkoprzemysłowej. Wkrótce będzie musiała podnieść rękę na swego rodzica, zamykając nierentowne zakłady, rozbijając skostniałe monopole. Niewątpliwie zrodzi to kolejne napięcia. Cóż, żyjemy w ciekawych czasach, a przyjdzie nam chyba żyć w jeszcze ciekawszych.

XIV Plenum KC PZPR ogłosiło stanowisko diametralnie różne od uchwały z poprzednich posiedzeń plenarnych. Czas się zmieniać. W dokumencie czytamy: „Podział mandatów pomiędzy PZPR, ZSL, „D” oraz organizacje świeckich katolików i chrześcijan dokonał się przy założeniu, że sojusz ten nie ma charakteru koniunkturalnego, ani też nie może być przedmiotem gry politycznej. Jeśli umowa ta, wielokrotnie potwierdzana przez Komisję Współdziałania, poniesie fiasko, na inicjatywach rozbięcia dotychczasowej koalicji spocznie historyczna odpowiedzialność za zaprzaczenie szansy maksymalnie bezkonfliktowego przejścia kraju do epoki nowego ładu ekonomicznego i politycznego”. I dalej: „Reprezentacja PZPR w nowym rządzie musi odpowiadać jej potencjałowi politycznemu i państwowemu. W innym przypadku nie będzie w stanie przyjąć odpowiedzialności za rozwój wydarzeń”.

Prawdopodobnie owe fragmenty stanowiska KC PZPR miały na myśli Lech Wałęsę, oskarżając PZPR o stosowanie niedozwolonych chwytów i prób szantażu wobec tworzącego się rządu. Dziwnie to wszystko koresponduje z wtorkowym komentarzem „Trybuny Ludu”: „Szansa tkwi w tym, że teraz naprawdę, a nie jedynie w deklaracjach, żaden z uczestników kompozycji parlamentarnej nie będzie sypał piasku w trybny pożądanego dla Polski przemian. Z całą pewnością nie będzie tego robiła PZPR”. Obawiam się tylko czy wszystkie stronnictwa będą jednoznacznie rozumieć, które z przemian są pożądane.

KRZYSZTOF SAMBORSKI

Z pieniędzmi po sklepach

Całymi stadami, tabunami wręcz, przebiegają klienci po sklepach wykupując wszystko, co się da. Panika objęła przede wszystkim posiadaczy gotówki złotych i złotych. Sądząc po wzmożonych zakupach, nie jest ich tak mało.

Ci, którzy biorą udział w wyścigu do półek sklepowych, dają zdecydowany odpór wszystkim wątpliwościom w poczucie realizmu Polaków. Zaden socjolog, psycholog społeczny czy ekonomista nie wyjaśnił dotychczas, czemu w systemie, który przez kilkadziesiąt lat opierał się na codziennym zaprzeczaniu reguł gry ekonomicznej, społeczeństwo tak spontanicznie reaguje na wszelkie niuanse polityki gospodarczej. Wystarczyło zamrozić ceny i płać w lipcu, żeby realistycznie myślące społeczeństwo doszło do wniosku, iż od sierpnia muszą nastąpić podwyżki cen. Wobec tego półki zostały ogolone. Najpierw z artykułów spożywczych, potem przyszła kolej na inne.

Pieniądże zaczęły nas parzyć. I pewnie to jest powód, dla którego wyrzucamy je na prawo i lewo. W legnickim „Megasamie” 200 kompletów do kawy z „durelexu” poszło jak woda. Plastikowe wiadra znikają w ciągu kilku minut, 200

półgolfów w cenie 27.500 „poszło” w ciągu półtorej godziny. Już 20 sierpnia „przemysłówka” w „Megasamie” wykonała sierpniowy plan sprzedaży w 84 proc. W tej sytuacji trudno mówić o ciągłości dostaw. Na półkach jednak nie brakuje towarów, choć są one raczej niezbyt atrakcyjne i dlatego pewnie nikt ich jeszcze nie kupił.

W lubińskim „Merkurym”, co prawda zmniejszone nieco dostawy towarów, ale i tak, to, co się pokaże znikła natychmiast. Małe wzięcie mają tylko dzianiny młodzieżowe. Nawet na stoisku sprzedającym towary na talony za surowce wtórne pustki. Zapasy są — podobnie jak w innych sklepach. Tyle tylko, że... mniej atrakcyjne.

W legnickim „Jubilerze” zamiat 35 mln złotych planowanych utargów uzyskano już 60 mln. Wynika to przede wszystkim ze wzrostu cen. Warto jednak zauważyć, że gorące złotówki spowodowały ucieczkę z półek najdroższych zegarków, jakie były w tym sklepie — po 360 tys. złotych. Pozostała jeszcze złota galanteria z brylantami. Zależy się jednak, że jest to skutek działania konkurencji na pobliskim targowisku, gdzie złoto jest w ilości „skolko uodno” i... tańsze. W lipcu ludzie wykupywali ma-

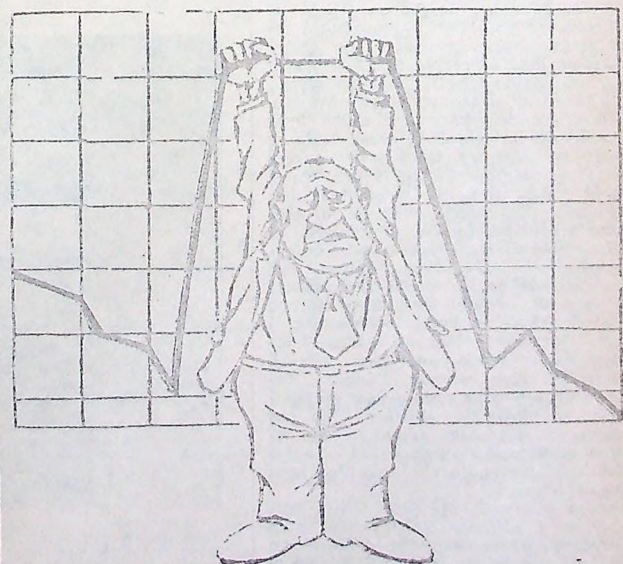
sowe zegarki po 5—10 sztuk. Obecnie patrzą na nie z większym umiarem.

Zjawiskiem powtarzającym się w wielu sklepach obunowoczesnych jest kupowanie kilku par butów bez pytania o rozmiar. Zdaje się, że handlowcy w naszym województwie podejmują wiele starań, aby sprostać wyzwaniu rzuconemu przez spanikowanych klientów — posiadaczy gorących złotych. Wszystkie większe sklepy nawiązały bezpośredni kontakt z producentami i na własną rękę sprowadzają od nich poszukiwany towar. I choć przyjeżdżający klienci z innych województw chwalą sobie zaopatrzenie u nas, to nam ciągle ono nie odpowiada.

Wydaje się, że daleko nam jeszcze do sytuacji z 1981 roku, kiedy na półkach sklepowych królowała musztarda z octem. Od jednego z handlowców usłyszałem opinię, iż jest źle, ale na pewno nie beznadziejnie. Handel przyzwyczaił się już do działań niekonwencjonalnych i przyznać trzeba, że są tego już wyraźne efekty. Z drugiej jednak strony handel jest jedynie dostawcą tego, co wytwarzają producenci, którzy również są wsłododowodzani za stan obecny naszego rynku.

(vic)

A' propos



Rys. Juika

Czy uratuje budownictwo?

Paweł Jacyński

Postulat utworzenia banku mieszkaniowego był jednym z najważniejszych, wysuwanych zarówno przez organizacje społeczne, jak i fachowców, od momentu zapaści naszego budownictwa mieszkaniowego, a więc praktycznie od początku bieżącej dekady. Mimo poparcia wszystkich świętych, z Radą do Spraw Mieszkaniowych przy Radzie Ministrów na czele, nie mógł jakoś doczekać się realizacji.

Aż tu nagle minister Ferensztajn praktycznie u schyłku gabinetu, którego jest członkiem, postanowił słowem przyoblec w ciało i ideę banku wcielić w życie. 30 czerwca odbyło się spotkanie grupy potencjalnych założycieli Krajowego Banku Gospodarki Mieszkaniowej i Komunalnej Spółka Akcyjna. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele 16 instytucji, wśród których, obok Ministerstwa Gospodarki Przemysłu i Budownictwa, znalazły się także PKO, CZSMB, Polskie Towarzystwo Mieszkaniowe, Asocjacja Mieszkaniowa, EnergoPol, Budimex i inne. Paleta spora, bo znalazły się na niej i konkretne firmy budowlane, i organizacje społeczne, i jednostki administracji centralnej, do których zaliczyć trzeba także (niestety) CZSMB i PKO.

Spotkanie odbyło się, zapadły pewne decyzje, zostały złożone deklaracje. O dwóch warto wspomnieć. Jedną z nich jest powołanie na stanowisko pełnomocnika ministra do spraw organizacji banku, dra Marka Bryxa (odbyło się to na drodze minikonkursu, w którym oceniane były propozycje założycieli banku), naukowca i dyrektora spółki, a więc człowieka spoza ministerialnego gmachu. Drugą zaś stanowią deklaracje finansowe wkładów, które miałyby stać się kapitałem zakładowym Banku Gospodarki Mieszkaniowej (pozwolę sobie skrócić nieco przydługawą nazwę), w wysokości około 2 mld złotych.

Nieprzypadkowo wymieniam nazwisko pełnomocnika ministra i wskazuję na

jego „pochodzenie”. Otóż Marek Bryx otrzymał zadanie utworzenia banku, ale przede wszystkim opracowania jego koncepcji. Opracowanie takie powstaje we współpracy z OGBUD-em — Instytutem Organizacji Budownictwa, który przygotowuje całościową koncepcję organizacji budownictwa mieszkaniowego w Polsce, której bank stanowi jeden z elementów. Powołany został także zespół konsultacyjny, w skład którego wchodzi Stefan i Andrzej Bratkowscy, Aleksander Paszyński i Jerzy Gniewaszyński.

Wszystko to, co napisałem, powinno cieszyć. Kolejny odcinek naszej rzeczywistości normalizuje się, następuje sojuszy wszystkich sił politycznych dla realizacji wspólnego (i słusznego) celu, słowem — orkiestra tusz! Tymczasem nie słychać nie tylko fanfar, ale także społecznej dyskusji. A jest o co się spierać.

Uczestnicy pierwszego spotkania, którzy prawdopodobnie staną się także pierwszymi akcjonariuszami Banku Gospodarki Mieszkaniowej SA, przyjęli za najwłaściwszą formułę spółki akcyjnej. Nasz bank mieszkaniowy byłby więc kolejnym bankiem komercyjnym, tyle że operującym w sferze gospodarki mieszkaniowej. I tu pierwsze zastrzeżenie. Tego typu banki powstają nie dla ratowania określonych dziedzin gospodarki (bo rozumiem, że ministrowi Ferensztajnowi taka idea przyszła), a dla zarabiania pieniędzy. Jeśli można lepiej zarobić np. na rolnictwie, to czy nasz bank powinien taką okazję chwycić, czy raczej omijać szerokim łukiem i dla czego?

Nie są to bynajmniej rozważania czysto teoretyczne. Tam, gdzie chodzi o pieniądze, wszystko trzeba brać pod uwagę.

Idźmy dalej. Skąd wziąć pieniądze? Podobno dzisiaj bank o kapitale zakładowym poniżej 3 mld złotych nie ma szans się utrzymać. Brakuje więc co najmniej miliarda, a biorąc pod uwagę

inflację, za parę dni będzie brakować krotności tej sumy. Skąd ją wziąć? Potencjalnych źródeł jest kilka. Jednym z nich mogą być nabywcy akcji. Warto jednak wziąć pod uwagę, że u nas nie ma tradycji funkcjonowania rynku papierów wartościowych, z drugiej, zaś strony bank musiałby zapewnić atrakcyjne oprocentowanie lub nie mniej atrakcyjny sposób waloryzacji nominalnych wartości akcji. Będąc w trakcie powoływania regionalne banki mieszkaniowe w Bydgoszczy i Płocku mają kłopoty ze znalezieniem chętnych na swe akcje i nie wiadomo czy podejmą działaność. Warto z tego faktu wyciągnąć wnioski.

Nawiasem mówiąc, przy próbie powołania podobnego banku na warszawskiej Woli, bardzo ostro wyszła jeszcze jedna sprawa — konflikt interesów. Zakłady chciały inwestować tylko w budowni-



ctwo zakładowe, a spółdzielcy w spółdzielce. Nie wierzę, że interesy CZSMB i np. Budimexu są zbieżne.

Chcę być dobrze zrozumiany. Ja nie atakuję idei spółek, czy nawet tej konkretnej koncepcji banku. On może sobie świetnie egzystować, tyle że nie będzie, bo nie może, realizować polityki państwa w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. A wydaje mi się, że utworzenie takiego właśnie banku powinno być celem ministra budownictwa, co więcej, taki bank jest rzeczywiście potrzebny.

Żeby więc bank mógł takiemu zadaniu podołać, powinien być bankiem państwowym. Jest to o tyle istotne, że mógłby wtedy np. przejąć dotacje, kierowane na budownictwo mieszkaniowe. Mógłby także, a nawet powinien, gospodarować wkładami złożonymi na książeczkach mieszkaniowych. By nie podnosić kosztów banku i nie powoływać zbyt wielu oddziałów, można by utrzymać obsługę tych książeczek przez banki PKO, które za tę usługę pobierałyby określony procent. Taki bank również mógłby wypuszczać akcje (a więc jednak spółka akcyjna, tyle że z dominującym udziałem skarbu państwa), lub listy zastawne, dla których gwarancją, wedle koncepcji głoszonej przez Stefana Bratkowskiego, mogłoby być mienie komunalne, np. działki budowlane. Taki bank, zasobny, realizujący politykę mieszkaniową państwa, mógłby udzielać zarówno krótkoterminowych kredytów na inwestycje, np. w produkcji materiałów budowlanych, jak normalny bank komercyjny, ale także kredytów na stosunkowo długie terminy, na budowę mieszkań.

Możliwych koncepcji jest z pewnością więcej, chociażby powoływanie, na wzór Płocka i Bydgoszczy, lokalnych banków mieszkaniowych. Jest ona równie dobra, a może nawet lepsza, niż dwie poprzednie. Ja jednak się obawiam, że zrealizowana zostanie jeszcze inna wersja, hybryda dwóch pierwszych propozycji. Po prostu, nasza spółka akcyjna z pierwszej wersji będzie tworzyła kapitał według drugiego scenariusza i korzystając z nadanych przez państwo przywilejów cele swe realizować będą akcjonariusze. A państwo, niezależnie od powstania wyspecjalizowanego banku, nadal będzie zmuszone do kierowania budownictwem za pomocą ręcznego sterowania.

listy

„Nowy styl, stare kłopoty”

W opracowanym przez siebie artykule („Konkrety” Nr 30) w sposób nieobiektywny zdawkowy i tendencyjny określił Pan stan działalności handlu wiejskiego podporządkowanego Gminnej Spółdzielni w Złotoryi. Zapomniał jednak Pan w jakiej strukturze finansowo-ekonomicznej żyjemy i musimy na tej bazie rozwiązywać problemy dnia codziennego, myśląc w przedmiocie przede wszystkim o naszej roli wobec wsi i zaspokojenia potrzeb ludności zaopatrywanej. W tym kontekście sprawy nie waham się użyć określenia, że pracujemy dobrze i zaliczamy się do czołówek dobrze pracujących GS-ni uwzględniając przy tym różnorodność zaopatrzenia sieci z podziałem na grupy towarowe oraz asortymenty. Nawet masowy wykup towarów przed podwyżką nie zachwiał naszego dotowarowania, bo dostawy dekadowe i doraźne były uzupełniane natychmiast, szczególnie w towary podstawowe, takie jak: tłuszcze zwierzęce, roślinne, nabiał i przetwory, napoje wysokosłodzone, półsłodkie, niskosłodzone, oranżady, wodę, piwo, pieczywo dobrej jakości i w wystarczającej ilości konserwy warzywno-mięsne, mięsno-tłuszczowe, koncentraty, mięso, wędliny. Szkoda, że nie chciał Pan zauważyć tego w swoim artykule, którego treść utrzymuje „stary styl — nowe kłopoty”. Odczucie załogi na pańskie zarzuty, spowodowało ostry ich protest, złożony na ręce zarządu. Ponadto statutowe organy jak: rada nadzorcza, komitety członkowskie, sklepowe nie potwierdzają słuszności zdawkowych zarzutów podbudowujących wyraźnie autorytet ludzi nowego stylu i nowego sposobu myślenia.

Pragnę podkreślić, że detal GS-ni Złotoryja za I półrocze br. wykonał plan całoroczny, wygórowany, choć częściowo spełniony cenami, to jednak ilościowo w większej masie dostarczał do sieci. Sklepy nasze osiągnęły obroty miesięczne od 2 mln PSP do 70 mln pawilonu duże. Proszę zatem Obywatela redaktora o

znalezienie jednostek handlowych wiejskich, które w podobnej wysokości wykonują obroty.

W swoim artykule dostrzegła redaktorka że jedyna bolączka wsi, to jest GS-nia a nie dostrzegła Pan szeregu spraw nurtujących mieszkańców wsi, a nawet propozycji ich rozwiązania. Ponadto, jeżeli starym kłopotem i największym kłopotem złotoryjskiej wsi jest GS-nia (jak w artykule), to należy pogratulować tym wszystkim, którzy skutecznie rozwiązali inne bolączki wsi, przynajmniej dotychczas. Załoga GS-ni domaga się opublikowania niniejszego pisma w szczytnym dla mnie tygodniku, jakim są „Konkrety”, ponieważ czuję się pokrzywdzona i tendencyjnie oceniona.

Równocześnie zapraszam Obywatela redaktora na posiedzenie plenarne rady nadzorczej, gdzie obywatel będzie mógł kompetentnie ocenić czy istotnie GS-nia jest niereformowalna.

ZENON PAROL
Prezes Zarządu



Mamy dużo uznania dla prezesa Parola, który podległego sobie handlu broni niczym lwica male lwiatka, ale, niestety, wymowa faktów jest oczywista. I, niestety, niekorzystna dla niego. Sklep w Podolanach to tylko mały fragment chorego organizmu.

OD REDAKCJI: Tym razem, skoro życzy sobie tego załoga GS-ni (sic!), a prezes nazywa nas szczytnym tygodnikiem, przytaczamy list w całości, bez adiacji językowej. Przepraszamy czytelników, drukarzy i korektę.

OD AUTORA:

Szczerze mówiąc, jestem naprawdę wzruszony świętym oburzeniem pana prezesa Parola, który w tzw. temacie handlu wiejskiego w rejonie Złotoryi jest alfą i omegą, miał więc moralne prawo zarzucić autorowi reporterskiego rajdu zdawkowość, nieobiektywność i tendencyjność. Jest mi także niezmiernie miło, że gniew prezesa podzielają załogi bohaterskich placówek handlowych, wszelkie komitety — na szczególne członkowskie, no i rada nadzorcza. Jest mi tym bardziej miło, że dowodzi to tego, że stare trzyma się mocno i czuje się jak najlepiej.

Nie zamierzam jednak niczego odwoływać, ani też w odpowiedzi na pana list-protest, pisać poematu lirycznego ku chwale złotoryjskiego GS. Może bym to zrobił, gdyż z natury jestem grzeczny i można się ze mną dogadać, ale...

Miałem tego pecha, że osobiście uczestniczyłem w tym rajdzie, rozmawiałem z mieszkańcami wsi, widziałem owe bohaterskie placówki handlowe — rzecz jasna te, które były otwarte. To, co zobaczyłem — opisałem, a i tak uważam, że postąpiłem aż nadto taktownie nie domagając się konkretnych zmian personalnych. Czy dla pana jest normalne, że sklepy w Rzymówce, Łańkach lub Podolanach są czynne tylko kilka godzin, i to w okresie nasilenia prac żniwnych? A jak tłumaczyć całkowite zamknięte sklepy, choćby w Kozowie? Dwa pawilony w Rokitnicy i Gieraltowcu nie ratują sytuacji, tym bardziej, że sklepowe półki nie osłepiły mnie blaskiem towarów.

Ja rozumiem, że jest pan miłośnikiem wszelkich liczbowych zestawień, i może pan szczerzyć się wielkością obrotów. Czy jest pan na tyle naiwny, by tłumaczyć to wspaniałą pracą geosowskiego handlu? Wiemy dobrze, że kasę pana firmy nabijają gwałtownie rosnące ceny. I będzie to tak długo, dopóki monopol pana firmy nie zostanie przełamany. Może wówczas na półkach pojawią się towary i rozsądne ceny. Myślę, że pana firma nie jest reformowalna. I pan także, o czym przekonały mnie słowa wypowiedziane przez pana, a skierowane do naczelnika Kowalskiego, a które przypadkiem doszły do uszu dziennikarza. Wnioski musi wyciągnąć pan sam, a jeszcze lepiej byłoby, gdyby to zrobiła rada nadzorcza. Złotoryjski handel zmonopolizowany przez Gminną Spółdzielnię trzeba ratować. Takim ratunkiem na pewno nie będzie sprzedaż wiązana, tzn. cukierki plus zepsuty śledź (niestety, pani kierowniczka sklepu w Podolanach nie ma racji, twierdząc, że tak nie było — skoro mam listę osób, które podpisały się pod tym zarzutem). A co będzie, i czy w ogóle będzie? W tym przypadku prawdziwe okazuje się stwierdzenie, że ryba psuje się od głowy...

Fot. Wincenty Kolodziejski

Co jakiś czas w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy odbywają się spotkania wojewody z soltysami i szefami terenowych organów administracji państwowej na których omawiane są problemy mieszkańców legnickich wsi. Na każdym z tych spotkań nieodmiennie powtarza się ta sama scena. Wstaje soltys z Rzymówki i pyta: Panie wojewodo, a co będzie z moją wsią?

O budowie zapory na Kaczawie mówi się od dawna. Mieszkańcy Rzymówki podają różne terminy: od dziesięciu, od piętnastu lat... Dziś już dokładnie nikt nie pamięta.

Zamiar był bardzo ambitny. W związku z rosnącym zapotrzebowaniem na wodę pitną w miastach LGOM, zapadła decyzja o budowie dwóch sztucznych jezior na górskich rzekach Kaczawie i Nysie Szalonej i wykorzystaniu zgromadzonej w nich wody do zaopatrzenia mieszkańców zagłębia miedziowego. W pierwszej kolejności budowano zbiornik na Nysie Szalonej. O tej kolejności zdecydował prawdopodobnie mniejszy koszt budowy i powódź, która zalała Legnicę w 1977 roku. W przypadku ulewnych deszczy fala powodziowa na Nysie Szalonej jest wyższa, niż na Kaczawie. Budowę zakończono w samą porę. W 1981 roku fala powodziowa podobna do tej z 1977 roku została zatrzymana w zbiorniku „Słup”. Gdyby dosięgła Legnicy, straty byłyby wyższe, niż koszt budowy zbiornika.

Po wybudowaniu „Słupa” przyszedł czas na dokończenie budowy „fabryki wody” w Legnicy. I inwestycja została ukończona. Jej urzędzenia już w tej chwili mogłyby przyjąć wodę z drugiego zbiornika. Tymczasem nikt nie wie, kiedy rozpocznie się budowa „Rzymówki”. Wiadomo tylko, że „kiedyś” to nastąpi. Dlatego od lat zabroniono mieszkańcom Rzymówki, niewielkiej (34 numery) wsi leżącej na północnych rubieżach gminy Złotoryja, naprawiania cegółki, w których w swoich gospodarstwach. O wznoszeniu nowych obiektów nawet nie ma mowy. Cała wieś jest przeznaczona do wysiedlenia. Na jej miejscu ma być dno sztucznego jeziora.

Mieszkańcom Rzymówki żyje się coraz gorzej. W ruiny powoli zamieniają się (bo nie wolno remontować) budynki mieszkalne i gospodarcze. Nikt nie inwestuje w maszyny rolnicze — w przyszłości zdecydowana większość mieszkańców chce przenieść się do miasta. Także miejscowa filia złotoryjskiego PGR-u zamieniła się w ruinę. Wąską się chlewnie, o połowę spadła produkcja trzody chlewnej. To, co zostało, też pewnie długo nie postoi.

Kiedy rozpocznie się budowa zbiornika? Kiedy mieszkańcy Rzymówki otrzymają odszkodowania i będą mogli na nowo ułożyć sobie życie? Na to pytanie wciąż nikt nie potrafi udzielić odpowiedzi. W Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej we Wrocławiu przygotowano wprawdzie założenia techniczne tej inwestycji i, na polecenie Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, rozpoczęcie budowy uwzględniono w projekcie planu na rok 1990, ale niewiele z tego wynika. We wrześniu wspomniane założenia techniczne powędrują do Warszawy, do ministerstwa i do Centralnego Urzędu Planowania, do zaopiniowania i ewentualnego zatwierdzenia. Ale jeśli nawet przejdą ten proces pomyślnie, to i tak nie wiadomo, czy w przyszłym roku budowa się rozpocznie. Ostatecznie zadecyduje o tym przyszłoroczna debata budżetowa w Sejmie. Biorąc pod uwagę ogromny deficyt w budżecie państwa i związany z tym trend do ograniczania inwestycji, szanse są niewielkie.

Budowa zbiornika w Rzymówce będzie bardzo kosztowna: według cen z 1988 roku 64 300 000 000 zł. Budowa, zgodnie z projektem, ma trwać 10 lat. Zbiornik zajmie obszar 385 hektarów. Będzie

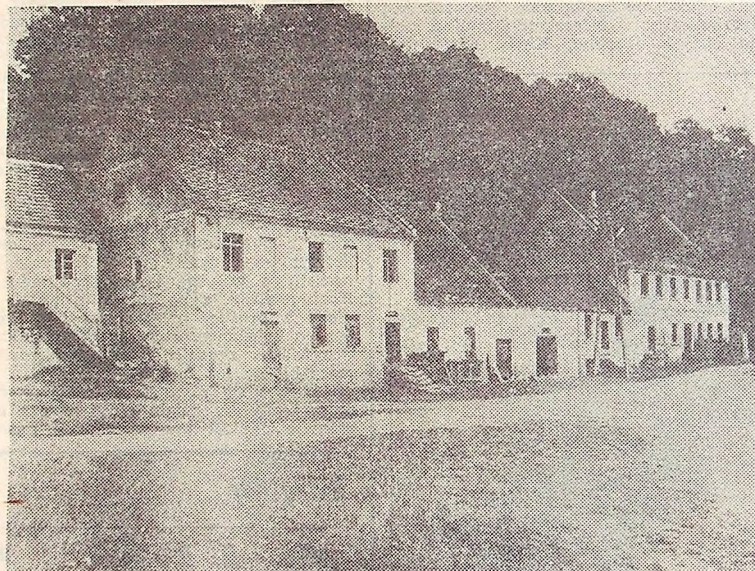
Zapora

Włodzimierz Kalski

miał pojemność 46 milionów metrów sześciennych, maksymalne spiętrzenie wody wyniesie 20 metrów.

Jednocześnie z budową zbiornika ruszy budowa „kopalni” żwiru. Po napelnieniu zbiornika będzie się go wydobywać spod wody. W tym celu przed spiętrzeniem wody trzeba zdjąć 10-metrową warstwę nadkładu. Pilotujący zakład przerobczy rozpocznie wydobywanie żwiru po rozpoczęciu budowy.

W związku z budową zbiornika i zakładu przetwarzającego żwir (inwestor — Zielonogórska Kopalnia Surowców Mineralnych) wyłączeniu podlega łącznie 450 ha ziemi, w tym 42 ha gruntów ornych I klasy, 170 drugie i 20 ha lasów. Wyłączone zostaną 33 gospodarstwa we wsi Rzymówka, 12 w Rokitnicy, 5 w Łażnikach, 3 w Kozowie, oraz ferma hodowlana PGR. Dla ludzi wysiedlonych z terenu przyszłego zbiornika trzeba wybudować, o ile nikt się nie zdecyduje na budowę własnego domu, 142 mieszkania, głównie w Legnicy i w Złotoryi. Aby zachęcić mieszkańców wyłączone gospodarstw do budowy własnych domów inwestor ma zamiar wypłacić wszystkim odszkodowania natychmiast



Fot. Wincenty Kolodziejczyk

po rozpoczęciu budowy zbiornika, tak, aby wyłączeniu jeszcze przez kilka lat mieszkających w starych mieszkaniach, mieli czas i pieniądze na wybudowanie domów. Inwestor deklaruje ponadto pomoc w zdobyciu działek budowlanych.

Większość ze wspomnianych 64 mld 300 mln zł pochłonie budowa zbiornika, ale dużo pieniędzy pójdzie na budowę towarzyszącą. Trzeba przełożyć trzy drogi, rozbudować stację kolejową w Wilczycach, wybudować zaplecze obu (tzn. zbiornika i kopalni) budów, wybudować osiedle przystopniowe — pięć domów, dwurodzinnych, wybudować zakład przerobczy żwiru, przeprowadzić regulację Kaczawy i wybudować kanał odpływowy, przeprowadzić regulację Potoku Prusickiego i wykonać budowlę wpustową, przełożyć linię energetyczną 110 kV, wybudować budowlę wpustową Kaczawy, wybudować bocznicę kolejową w

pobliżu zakładu przerobczego, oraz — w rejonie wsi Łażniki — ośrodek zarzybienny ryb lososiowatych, jako odszkodowanie dla Polskiego Związku Wędkarskiego, za zakłócenie (poprzez budowę tamy) naturalnych wędrówek ryb.

Z budową zbiornika wiąże się też kilka innych ważnych problemów. Trzeba na przykład rozstrzygnąć problem, co zrobić z bardzo żyznym humusem. Zbierze się go z dna zbiornika 600 tys. m sześciu i trzeba zrobić wszystko, aby nadal służył rolnictwu. Dotychczas nie zdecydowano, co zrobić z tak wielką ilością doskonałej ziemi.

Kolejny problem, to czystość wody. W zbiorniku gromadzona będzie woda pitna. O ile czystość Kaczawy poniżej zbiornika jest raczej bez znaczenia (woda popłynie do Legnicy rurami), o tyle do zbiornika musi wpływać woda niezanieczyszczona. Dlatego równoległe z budową zbiornika trzeba rozpocząć budowę oczyszczalni ścieków w Złotoryi, Świerżawie, Wojcieszowie i podłączyć do nich wszystkie wsie leżące w pobliżu Kaczawy. Pociągnie to za sobą olbrzymie koszty. Dla przykładu: kanalizacja wsi Krotoszyce i Prusice, dla których planuje się budowę wspólnej oczyszczalni, kosztować będzie 1 mld 200 mln zł (według cen sprzed kilku miesięcy). Czy budżety gmin Krotoszyce i Złotoryja oraz budżet wojewódzki wytrzymają takie wydatki? Można mieć wątpliwości. Na dodatek na czystej wodzie w Kaczawie zależy przede wszystkim mieszkańcom i władzom województwa legnickiego. Jeleniogórskie (a tam Kaczawa ma swe źródła) nie ma w budowie oczyszczalni żadnego

interesu i pieniędzy na ich budowę w tej, ani zapewne w następnej pięcioletniej, nie da. Liczyć trzeba będzie znów na dziurawy budżet centralny...

Biorąc to wszystko pod uwagę pesymistycznie patrząc na rozpoczęcie budowy zbiornika. Tak w tym, jak i w kilkunastu następnych latach. Budowa nie będzie przecież służyć ani rolnictwu, ani rozwojowi eksportu, a tylko takie nowe inwestycje będą prawdopodobnie liczyć na przychylność rządu.

Co zatem stanie się z mieszkańcami Rzymówki? Czy nadal będzie się ich zwodzić, zlekakając z podjęciem ostatecznej decyzji od jednej debaty budżetowej w Sejmie do drugiej? Dłużej tego robić nie wolno. Jaką decyzję trzeba podjąć, i to natychmiast. Bo jak długo można mieszkac na walizkach?

wakacje po harcersku



Wakacje z nami dobiegają końca. Jesteśmy przekonani, że wakacje spędzone z nami zaliczycie do udanych, obfitujących w ciekawe przygody i wspomnienia.

Proponujemy abyście w ostatnim tygodniu zorganizowali zbiórkę podsumowującą. Możecie zorganizować ją przy ognisku. Zapraszamy waszych wakacyjnych koleżanek, podziękujcie za okazaną pomoc.

W czasie zbiórki wykorzystajcie poznane w czasie wakacji gry, zabawy i piosenki. Możecie w kręgu ognia zdecydować, że nie będzie to wasze ostatnie spotkanie, że będziecie działać jako zastęp w czasie nowego roku harcerskiego.

Napiszcie o waszej decyzji.

OSIĄGNIĘCIA NAL

W czasie „Harcerskiego Startu 1989/90” zorganizujecie w szerepie wystawę, na której zaprezentujecie wszystko, co zrobiliście podczas NAL '89. Może to być kronika zastępu, ekspozycja do gier i zabaw. Może zachęci to waszych kolegów do wspólnego spędzenia z nami wakacji za rok.

POCZTA NAL

Chorągwi Sztab NAL udziela pochwały Sztabowi NAL Hufca ZHP Złotoryja — za zorganizowanie Stanicy Wędrującej; Sztabowi NAL Hufca ZHP Grebocice oraz zastępowi NAL „Dreptaki” z Godziszowej — Hufiec ZHP Jawor — za aktywny udział w NAL.

Szczególnie pragniemy wyróżnić zastęp „Słonecznik” prowadzony przez Krzyszta Trójana w Wądro Boleśławieckiej za wspaniałe zorganizowanie bazy zastępu, która przyciągnęła dzieci z całej wsi.

UWAGA!

Spotkanie najlepszych zastępów NAL zorganizujemy w pierwszych dniach października w nowo otwartym Domu Harcerza w Legnicy przy ul. Okrzei nr 9. Zapraszamy was wszystkich.

Czekamy w dalszym ciągu na wasze listy i meldunki.

Nasz adres: Chorągwi Sztab NAL Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP 59-220 Legnica, ul. Lenina 8.

OD REDAKCJI Uruchamiamy nową, stałą rubrykę pt. „Konkretny business”. Obiecujemy wypełniać ją najnowszymi notowaniami wolnego rynku towarowego i walutowego. Czytelników prosimy o uwagi, przykłady dobrych i chybionych interesów. Chętnie też napiszemy, gdzie można kupić taniej.

Bazar

Ceny na targowisku „Conspiastru” przy al. Zwycięstwa w Legnicy. Buty sportowe „pantera” rozm. 8 — 65 000 zł ● prod. elektr. (prod. radz.) — 22 000 zł ● sztućce (komplet dla 6 osób, prod. radz.) — 35 000 zł ● Aparat fotograficzny „zenith ET” — 130 000 zł ● chłodziarka „morozko 3M” — 110 000 zł ● aparat fotograficzny „lubitel 166” — 30 000 zł ● koc z „tygrysem” — 26 000 zł ● aparat telefoniczny (klawiatura w słuchawce) — 25 000 zł ● telewizor „elektronika 409” — 240 000 zł ● lampa błyskowa „czajka” — 30 000 zł ● figi (tygodniówki) — 15 000 zł ● plecak ze stelażem — 40 000 zł ● piłka siatkowa — 10 000 zł ● skarpetki typu „puma” 3 000 zł (młodzieżowe) ● żyletki „polsilver” 10 szt. 1 000 ● wieloczynnościowa maszyna do szycia „famula elektronic” (prod. NRD) — 1 500 000 zł ● poszwa na koldrę (z haftem prod. radz.) — 8 000 zł ● piec do grzania wody (typu junkers) prod. pol. — 140 000—220 000 zł, prod. radz. — 150 000 zł ● luneta „turyst 3” — 65 000 zł ● kapcie męskie (rozm. 6) — 5 500 zł ● dres męski (rozm. 50—54, prod. NRD) — 41 000 zł ● półbuty damskie na obcasie (prod. rumuńska, rozm. 5,5) — 23 000 zł ● ponton (prod. radz.) — 180 000 zł ● rower turystyczny (prod. radz.) — 160 000 zł ● rower męski (popularny, prod. radz.) — 70 000 zł ● sokowirówka (prod. radz.) — 40 000 zł ● gramofon stereo „unitra” — 60 000 zł ● froterka elektryczna (prod. polska) — 30 000 zł ● kawa (paczka 100 g) — 2 800 zł ● chalwa (puszka 8 kg) — 16 000 zł ● chalwa (puszka 250 g) — 1 500 zł ● kakao (prod. radz.) 100 g — 800 zł

Hurt

Ceny hurtowe warzyw i owoców (na targowisku hurtowym w Legnicy, w niedzielę, 20 sierpnia):

Pomidory 350—500, papryka 700—1 000, cebula 250, kapusta biała 130, winogrona 2600. Wka

Auto — giełda

AUTO-GIEŁDA (w Legnicy, al. Zwycięstwa)

W ciągu dwóch dni (19—20 sierpnia) trwania giełdy wystawiono do sprzedaży ok. 200 samochodów. W niedzielę sprzedano 20 samochodów. Niektóre ceny:

● Fiat 125 p (1974 r.) 3,7 mln zł, (1977) 4,5 mln zł, (1978) 600 bonów, (1979) combi 4,5 mln zł, (1982) 850 dol., (1983) 1 200 dol.
● 1500 ME (5-biegowa skrzynia biegów, silnik „Poloneza”, 1987) 2 250 dol.
● Polonez (1980) 1 550 dol., (1983) 2 300—2 500 dol., (1985) 2 300 dol. (1986) 2 950 dol., (1989) 3 300 dol.
● Syrena 105 L (1977) 800 tys. zł.
● Fiat 131 (1977) 1 000 dol.
● Fiat Regata 1,7 D (1985) 4 000 dol., (1986) 4 700 dol.
● Opel Kapitán 1300 (1981) 2 200 dol., Volkswagen golf (1980) 2 750 dol., (1981) 2 650 dol., pasat (1981) 3 100 dol., garbus (1972) 2,5 mln zł.
● Skoda 110 L (1976) 3 mln zł, (1982) 1 700 dol., (1985) 1 800 dol.
● Mercedes (1975) 500 dol., 123 (1977) 4 000 dol., 240 D (1983) 6 000 dol., 207 D (bagażówka, 1985) 6 900 dol.
● Citroen CX 2220 (1971) 950 dol.
● Dacia 1310 P (1984) 1 250 dol.
● Lada 1300 (1988) 3 200 dol.
● Renault 96 TD (1983) 3 700 dol.
● Woiga Gaz (1982) 6 mln zł.
● Zastava 1100 P (1979) 3,2 mln zł, (1981) 950 dol.

Waluta — złoto

Wczoraj rano (24 sierpnia) Bank PKO w Legnicy kupował dolary po 7700 zł, marki RFN po 3950 zł, bony po 7400 zł. Bony sprzedawano po 7900 zł. Dolarów i marek nie sprzedawano.

„Jubiler” kupował złoty złom próby 1000 po 57 400 zł, próby 750 po 43 050 zł, próby 583 po 33 460 zł, próby 333 po 19 100 zł za 1 gram. Złote obrączki próby 583 sprzedawano po 45 000 zł za 1 gram.

Moje pierwsze kraty...

Krzysztof Samborski

„Wcale jej nie gwałciłem... Ja tylko patrzyłem jak to robił Jacek. Teraz chcą nas w to zrobić wszystkich!”, Robert do Milicyjnej Izby Dziecka trafił po raz pierwszy. Są tu i tacy, którzy odwiedzali ją po kilkanaście razy. Rodzice Roberta wyjechali na kilka dni więc miał „trochę luzu”. Trochę za dużo. „W sobotę poszedłem popatrzeć na „Miedziankę”, po meczu wypiliśmy z kolegami po butelce wina na głowę. Było jeszcze wcześniej nie więcej poszliśmy się trochę zabawić. Na dyskotecę w „Atrium” znowu trochę wypiliśmy. Kiedy stamtąd wracaliśmy to spotkaliśmy tę dziewczynę. Nie wiedziałem, że ma dopiero trzynaście lat. Wyglądała na starszą”. Było ich czterech po szesnastu, siedemnastu lat, zaciągnęli ją w krzaki nad Kaczawą i...

Robert jest zdenerwowany, prosi o papierosa. Rozkleja się zupełnie, kiedy pytam o reakcję rodziców. Dopiero teraz wychodzi z niego dziecko. „Ja naprawdę tego nie chciałem. Trochę wypiliśmy i nie bardzo wiedzieliśmy, co robimy”. Mówi też, że chciał zło naprawić. Rozumie jednak, że są rzeczy których naprawić nie można.

„Legnickie jest małym województwem, zajmuje jednak drugie miejsce w kraju pod względem przestępczości nieletnich — mówi szef Milicyjnej Izby Dziecka Andrzej Kłoczek. — Niepokojący jest ten wzrost przestępczości wśród młodzieży. W

wiem czy jest ze mną szczery. Może z tym głodem to tylko bajera? Czy Janusz przekona w ten sposób sędziego?

☆

Łato to okres nasilenia się ucieczek z domu. „Rodzice nie chcieli mnie puścić w Polskę, więc uciekłem”. Spać można było gdzie, z byle kim. Z głodu człowiek nie umrze, zawsze można coś „podprowadzić” z dzialek. A jak jest źle to można wrócić. Chyba na to właśnie liczą rodzice, którzy nie zawiadamiają milicji o zniknięciu swych latorośli. Kiedy milicja przyprowadza uciekiniera robią wielkie oczy i pytają: „To nie pojechałeś do babci?”.

Pracujemy coraz więcej. Coraz mniej mamy czasu dla swoich dzieci. Nie dziwi nas widok dziewczynki spacerującej nocą po ulicy. Nie wiemy skąd nasze dziecko ma tak drogie zabawki. „Chłopak chodzi do szkoły, jakoś sobie radzi. To niemożliwe, aby Pawełek kradł. To niemożliwe, aby Asia, taka grzeczna dziewczyna zarabiała sobą w hotelu”. Niemożliwe?

Olga uciekała z domu tyle razy ile ma lat. Siedemnaście. W sumie cztery lata na ucieczce. „Wciąż szukam dla siebie miejsca. Nie ma go dla mnie w domu. Ojciec ma drugą żonę. Macocha jest alkoholiką, w mieszkaniu melina, pełno obcych facetów. Kiedy mam tego

Przypadek Kazimierza J.

Kazimierz J. był bardzo dobrym pracownikiem. Zawsze grzeczny, uśmiechnięty, miły dla wszystkich, wykonujący wszystko, co do niego należało. Taka opinia panuje o nim w dawnym mieście powiatowym L., dokąd Kazimierz J. przybył całkiem niedawno. Pracował w pogotowiu ratunkowym jako sanitariusz. Ledwie kilka miesięcy. Po czym otrzymał propozycję nie do odrzucenia: pójdzmy panu na rękę, jeśli sam pan naprzec podanie o zwolnienie.

Kazimierz J. zgodnie z życzeniem przełożonych podanie napisał. Dopiero potem poszedł po rozum do głowy. Rozum zaś mścił się w głowie pewnego prawnika. To on namówił Kazimierza J., by napisał drugie podanie. Tym razem chodziło o to, by wycofać pierwsze podanie. Ale przełożeni Kazimierza J. też poszli po rozum do głowy — otrzymali tylko ustną odpowiedź — nie!

Od jakiego czasu Kazimierz J. nie jest już sanitariuszem. Nie pracuje nigdzie, ale w jego życiorysie nie stanowi to żadnej nowości. Przeciwnie. W całym swoim 34-letnim życiu pracował ledwie dwa lata. A jednak z trudem przyszło mu się rozstać z pogotowiem. Polubił tę pracę. — Matka pracowała w służbie zdrowia, ojciec też — mówi. I ja chciałem tu znaleźć swoje miejsce. Na budowę się nie nadaje, bo mam chore oskrzela.

Dzisiaj, kiedy o tym opowiada, nie ma specjalnego żalu do nikogo. Nawet do kadrowej, która oświadczyła mu, że nie może pracować jako sanitariusz, bo to łączy się z odpowiedzialnością materialną. Chodziło chyba o torbę podręczną z lekarstwami i o nosze — mówi Kazimierz J. Żalu jednak nie ma. Chciałby tylko, znowu być sanitariuszem. Pod tym względem jest na pewno oryginałem. Zarabiał tam jeszcze trzy miesiące temu 35 tys. złotych i 10 proc. premii. Nie pojmuje, czemu nie może być sanitariuszem, skoro w całej Polsce nikt się specjalnie nie garnie do tej roboty w dodatku, nędźnie wynagradzanej. W dawnym mieście powiatowym L. też mają ostry deficyt sanitariuszy. Ba! Zdarzało się nawet, że w parę tygodni po odejściu Kazimierza J. z pogotowia przysłali po niego z prośbą, by zechciał objąć dyżur po koleżance, która poszła na urlop. Oczywiście, zgodził się, choć formalnie rzecz biorąc już tam nie pracował.

Zdarzyło się również, że tego samego dnia, kiedy się zwolnił, dyrektor z pogotowia napisał mu opinię: „Z powie-

rzonych obowiązków wywiązuje się poprawnie. Zdyscyplinowany. Na terenie Pogotowia Ratunkowego zachowuje się bez zarzutu. Dbą o powierzone mienie”. Opinia ta jednak nie była przeznaczona dla przyszłego pracodawcy Kazimierza J., ale dla jednego z licznych sądów rejonowych, który prosił o to dyrekcję pogotowia.

— Byłem karany sądowo — przyznaje Kazimierz J. — Nie ukrywałem tego.

— Owszem, nie ukrywał, że był karany — zauważa ze swej strony kadrowa. — Ale w kwestionariuszu osobowym podałem, że zdarzyło się to tylko jeden raz i to dziesięć lat temu.

Tymczasem z Centralnego Rejestru Skazanych do pogotowia dotarła informacja dotycząca przeszłości Kazimierza J. Wedle niej był on człowiekiem nadzwyczaj skromnie wypowiadającym się o sobie. W istocie rzeczy, był karany, ale nie jeden, tylko aż trzynaście razy. Łączna suma tych wyroków opiewała na 23 lata pozbawienia wolności. Nie mogło być mowy o żadnej pomyłce. Od dawna już w CRS pracują komputery, których nieomyślność dorównuje ich bezwzględności. Oczywiście, Kazimierz J. nie spędził tylu lat w więzieniu. Po drodze objęły go różne amnestie, abolicje i dobre zachowanie.

— Nie mogłem go dłużej zatrudniać — mówi kadrowa. — Proponowałam mu pracę w szpitalu, ale on chciał tylko do pogotowia. Teraz już dmucham na zimne i na pewno nie zatrudnię sanitariusza, zanim nie otrzymam informacji z CRS. Do tego czasu mogą tylko dźwigać nosze, a nie ludzi.

A jednak i kadrowa musi mieć jakieś wątpliwości: — Gdyby chociaż powiedział o wszystkim a nie kłamał — mówi. — Może bym zrozumiała. Błędy młodości...

Kazimierz J. jest przekonany że praca w pogotowiu była dla niego ratunkiem przed powrotem do dawnych błędów. Chce założyć rodzinę. Remontuje mieszkanie. Pracuje dorywczo na prywatnych budowach, żeby z czegoś żyć. Nie przyjmuje do wiadomości, że człowiek rodzi się tylko raz. Chciałby po raz drugi zacząć życie od nowa. Z czystą kartą wydaną przez Centralny Rejestr Skazanych. Ale takich kart nie wydaje na kredyt. Kredytu mogą udzielić tylko ludzie...

(vici)

biorytmy

Cykl życia i śmierci

Maciej Jańczyk

Pierwsze, naukowe stwierdzenie faktów dotyczących cykliczności występowania pewnych procesów w organizmie człowieka zaczęło zastanawiać i niepokoić uczonych, zwłaszcza lekarzy, ale nikt nie miał ich przekonująco wyjaśnić. Zaobserwowano na przykład, że znaczna większość porodów odbywa się nad ranem i w okresie jesieni lub wczesnej zimy. Badania rytmów seksualnych mężczyzn dowiodły najwyższej aktywności właśnie jesienią. U młodych kobiet pojawienie się pierwszej menstruacji również zdarza się najczęściej o tej porze roku.

W dalszych dociekaniaх ustalono, że różne środki farmakologiczne mają również „swoje” godziny najwyższej skuteczności. Zaczęto przypuszczać, iż może to mieć ogromne znaczenie w medycynie. Analiza statystyk wykazała i inną prawidłowość — o godzinie szóstej rano umiera najwięcej osób. Jest to jednocześnie czas minimalnej fazy nateżenia wielu rytmów biologicznych. Drugim takim krytycznym momentem jest czwarta po południu.

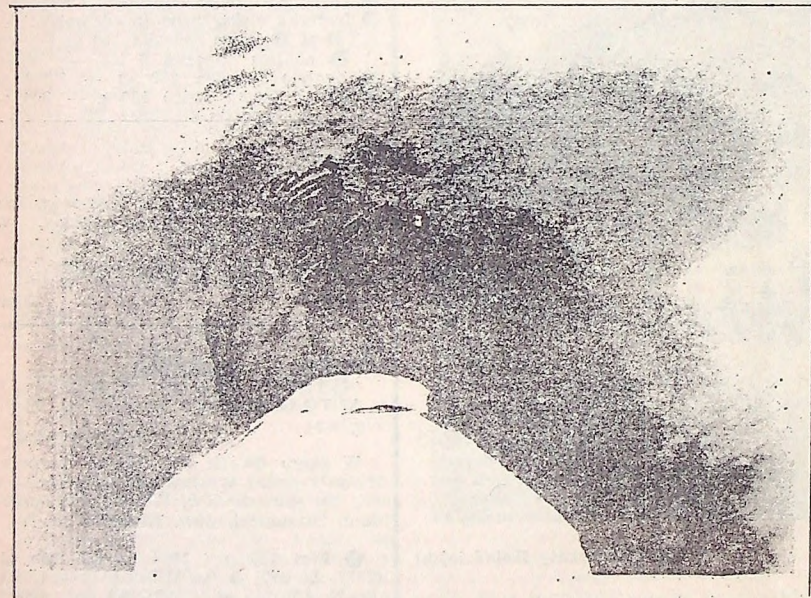
Dostrzeżenie tych procesów przez lekarzy wielu specjalności wzbudziło żywe zainteresowanie naukowców zajmujących się biorytmami. Zakładali oni, iż stosując lekarstwa w ściśle określonych porach doby, będzie można zwiększyć ich maksymalną skuteczność w zwalczaniu wielu niedomagań ludzkiego organizmu, przy jednoczesnym zmniejszeniu szkodliwego oddziaływania na zdrowie, nie leczone narządy. Obecnie w wielu przypadkach jest praktykowa-

ne przepisywanie nie tylko określonych leków, ale ściślejszych godzin ich stosowania. Wynika z tego jednoznaczny wniosek — leki należy zażywać zgodnie z funkcjonowaniem naszego wewnętrzne zegara.

Przy niektórych specyfikach stereotypowa formułka „trzy razy dziennie” jest więc nie tylko przeżytkiem, ale może wręcz nie pomóc choremu w zakresie oczekiwanym. Przykładowo — insulina — im wcześniej rano podana, tym silniej działa.

Toksyczność i oddziaływanie niektórych substancji najlepiej jest prześledzić na przykładzie alkoholu. Spożyty o szóstej rano daje fatalny efekt fizjologiczny i silne stężenie we krwi. Ta sama dawka przyjęta w południe daje już mniej widoczne objawy i niższy poziom we krwi, „najzdrowiej”, jeśli w ogóle można posłużyć się takim sformułowaniem, jest pić alkohol po godzinie dwudziestej.

Można to wytłumaczyć określonym funkcjonowaniem nerek, które w różnych okresach doby różnie pracują. Gdy intensywnie wydalają — lek czy alkohol — nie zdąży dać efektu trującego. Gdy pracują wolniej — zażyty specyfik czy wódka zatrzymane zostają w organizmie. To zjawisko jest zresztą już coraz szerzej wykorzystywane przy ordynowaniu leków, których celem jest zniszczenie bakterii. Lek podaje się właśnie w takiej porze, aby organizm jak najszybciej go przetrzymał. Aby cykl ludzkiego życia był silniejszy od cyklu śmierci...



samym rejonie legnickim w pierwszym półroczu udowodniono nieletnim 231 przestępstw. Rok temu było ich 153. Za złodziejstwo biorą się coraz młodszy. W tym roku zatrzymano trzydziestu pięciu małych, którzy nie mieli jeszcze trzynastu lat. Włamują się do piwnic, samochodów, budek z zapiekankami. Kradną na bieżące potrzeby: rowery, cukier i pieniądze. Mieliśmy przypadki, to brzmiało tragicznie i zarazem śmiesznie, dokonywania rozbojów przez dzieci ośmioletnie. Napadali na swoich rówieśników. Zabierali atrakcyjne zabawki, bilon do automatów, bili. Trafiają się niestety poważniejsze sprawy”.

☆

Janusz też jest tu po raz pierwszy. Jest arogancki, nie chce w ogóle ze mną rozmawiać. Wiem o nim, że w ciągu półtora miesiąca pięciokrotnie włamywał się i okradł sklepy, samochody, mieszkania. Straty — blisko pięć milionów złotych. Złapano go „na robocie” — okradł właśnie butik. Rodzice rozeszli się przed dwoma laty. Najpierw wyprowadził się ojciec, wkrótce odeszła matka. Nie mogła znieść pijackich i seksualnych orgii urządzanych przez osiemnastoletnią córkę. Nie mogła zabrać syna do mieszkania swojego przyjaciela. Janusz został więc z siostrą. Ojciec płaci alimenty i nie obchodzi go, że syna dwukrotnie wyrzucano ze szkoły za wagary. Siostra Janusza nie uczy się i nie pracuje. „Włamywałem się wybijając szybę kamieniem. Zdzichu stał na świecy. Kradłem swetry, które później sprzedawałem na rynku. Kradłem bo nie miałem na życie. Jeśli znowu będę głodny to znowu coś ukradnę”. Nawet nie

dość po prostu wychodzę i nie wracam. Przez miesiąc, dwa, trzy. Nie, rodzice mnie nie szukają. Zgłaszają na milicję i to wszystko”. Pierwszy raz Olga uciekała kiedy miała dwanaście lat. Matka była lesbijką, zaczęła widzieć w córce partnerkę. Olga ukończyła tylko sześć klas. Jednak wiedzy życiowej jej nie brakuje. W Milicyjnej Izbie Dziecka jest po raz ostatni. Nieodwołalnie. Kiedy wyjdzie, znajdzie sobie jakiś OHP. Skończy szkołę, chciałaby zostać pielęgniarką albo fryzjerką. Marzenia? Takie jak jej rówieśniczki. Może tylko wymagania stawiane przyszłemu mężowi są nieco inne: „Żeby nie pił, nie był karany, no i żeby mnie szanował”.

☆

Ponad 700 dzieci w naszym województwie zagrożonych jest demoralizacją. Co się robi, by pomóc młodym ludziom znaleźć właściwą drogę? Niby wiele. Zajmują się tym milicja, szkoła, ośrodki wychowawcze, kuratorzy, zakłady poprawcze, wreszcie rodzice. Często jednak tylko formalnie, bo zajęci są zdobywaniem pieniędzy. W milicji brakuje ludzi. W legnickim zespole ds. nieletnich pracuje ich na przykład pięciu, przydałoby się drugie tyle. Szkoła ogranicza się do informowania rodziców o wagarach. Jak zresztą można być dobrym wychowawcą mając pod opieką czterdziestu uczniów? W zakładach poprawczych młodzież się krańcowo deprawuje, opuszczają je już „wykwalifikowani” przestępcy. W Izbie Dziecka nikt ich nie wychowa. Izba to tylko przechowalnia. Pobędą tu kilka dni i pójdą dalej. Uciekać, włamywać się, kraść. Jak można im pomóc? Czy to pytanie musi pozostać bez odpowiedzi?

Na własny rachunek

Maria Kuncaitis

Kościółek parafialny w Slavikai usadowił się malowniczo na niewielkim wzniesieniu. Drewniana świątynia, skryta w gęstwinie starych drzew, zachowała się w dobrym stanie. Dla niego ojca wszystko tu swoje. Te same obrazy, te same malowidła na sklepieniu, tylko ściany niegustownie pokryła warstwa olejnej farby kryjącej zartą przez czas polichromię. A tu, pod tą lipą, z górą czterdziści lat temu, ksiądz uczył religii.

Poniżej kościółka stoi plebania. Przed wojną tutejszy ksiądz, prócz spełniania obowiązków kapłańskich, prowadził także kilkunastohektarowe gospodarstwo. Podczas niedawnej dyskusji nad kształtem ustawy rolnej pojawiły się nawet głosy, by odebrana kiedyś ziemia zwracać wszystkim bez wyjątku, także Kościółowi.

Od kościółka w stronę cmentarza idzie się przez dziki zagajnik szeroką, żwirową ścieżką. Najpierw w dół, potem pod górę. Wśród grobów krzątają się dwie kobiety. Nie skrywają ciekawości — kim są ci obcy i na czyich grobach zapalają świece? Od nich się dowiadujemy, że ma się tu odbyć, już po naszym wyjeździe, niezwykle pogrzeb Jednego z tych, o których się teraz mówi ofiara stalinizmu. Już nie: kulak, czy wróg ludu. Ich szczątki sprowadzają najbliżsi, przy pomocy republikańskiego klubu „Tremtyns” (odpowiednik naszego związku „Sybiraków”).

Przywracanie godności

Potężna machina represyjna, uruchomiona na Litwie po roku czterdziestym, nie oszczędzała nikogo. W jej tryby dostali się: księża Algirdas Kawaliauskas i Romualdas Gruce, posądzeni o przynależność do antyradzieckich organizacji religijnych; 25 mieszkańców gminy weszintajskiej — za popieranie zorojnego podziemia (wystarczyło, że „człowiek z lasu” napił się wody ze studni gospodarza), uczniowie z ramigalskiej szkoły średniej za rozpowszechnianie ulotek o wrogiej treści i nacjonalistycznych pieśni, uczniowie z gimnazjum mariampolskiego, pisarz Pranas Genys, nauczyciel Jonas Zemaitis z Akmene... itd. Lista jest bardzo, bardzo długa, a na niej ci z lat pięćdziesiątych i ci z osiemdziesiątych.

Teraz przyszedł czas oczyszczenia. Urzędnicy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pracując na dwie zmiany, bez wolnych dni nie nadają z wydawaniem represjonowanym zaświadczeń. A jest o co zabiegać, bo rehabilitacje to nie tylko odzyskanie honoru. To także, a dla wielu może przede wszystkim, sprawy materialne: zwrot utraconego mienia, wypłaty kompensacyjne, przeliczenia emerytur, przydziały mieszkań. Na zadośćuczynienie krzywdom represjonowanym przeznaczono ponad osiem miliardów rubli.

Pełne ręce roboty ma wymiar sprawiedliwości. Tylko w lipcu zrehabilitowano 45 oskarżonych. Wśród nich znalazł się proboszcz z Kybartai — Sigitas Tamkewiczius. Skazany był za oszczerstwa radzieckiego ustroju i pomawianie władzy o prześladowanie wiernych i duchownych. „Wiele poprzednio ujawnionych przez niego braków naszego życia obecnie wykorzystania się, dzięki wysiłkom państwa”. — powiedział o tej sprawie Jonas Misiunas, przewodniczący Sądu Najwyższego Litewskiej SRR. Ot, i cały wróg narodu.

Inaczej też patrzy się obecnie na działalność znanego opozycjonisty Petrasa Cidzikasa, który w 1973 roku rozrzucał na Uniwersytecie Wileńskim ulotki i wzywał młodzież aby 16 lutego (rocznica uzyskania niepodległości w 1918 roku) obchodzić jako dzień niezaleźności. Prócz tego Cidzikas pisał i rozpowszechniał swoje wiersze, uznane wówczas za antyradzieckie. To wystarczyło, aby na wiele lat wpakować go do szpitala psychiatrycznego. Po uwolnieniu i zrehabilitowaniu Cidzikas, członek Komitetu Ratowania Więźniów Politycznych, natychmiast rozpoczął batalię o uwolnienie innych, więzionych z przyczyn politycznych.

Dzień żałoby i nadziei

Z gładkich i życzliwych korespondencji, malujących życie mieszkańców z wschodniej granicy wyłącznie w róż-

wych barwach, trudno było domyślić się innej rzeczywistości, która pulsowała tuż pod oficjalną powierzchnią. Dwa lata temu na murze Teatru Muzycznego w Kownie oglądałam tablicę informującą, że w tym budynku 21 lipca 1940 roku, z woli ludu, dokonali się historyczny zwrot w dziejach narodu litewskiego znoszący ustrój burżuazyjny. Walentin, który mnie tam zaprowadził, chciał pokazać miejsce gdzie wówczas odbywały się demonstracje młodzieży, rozpędzane przez milicję. Mówiło się o tym półgłosem, Pieriestrojka na Litwie stawała pierwsze, niepewne jeszcze kroki.

Tym razem wszyscy ciągną nas pod Statuę Wolności. Jej odsłonięcie, wciąż komentowane, przyciągnęło tłumy. Każdy chciał uczestniczyć w tym niezwykle wydarzeniu, które przekształciło się w manifestację niepodległościową. Ma więc Kowno swój symbol odnoszący się do historii i przyszłości.

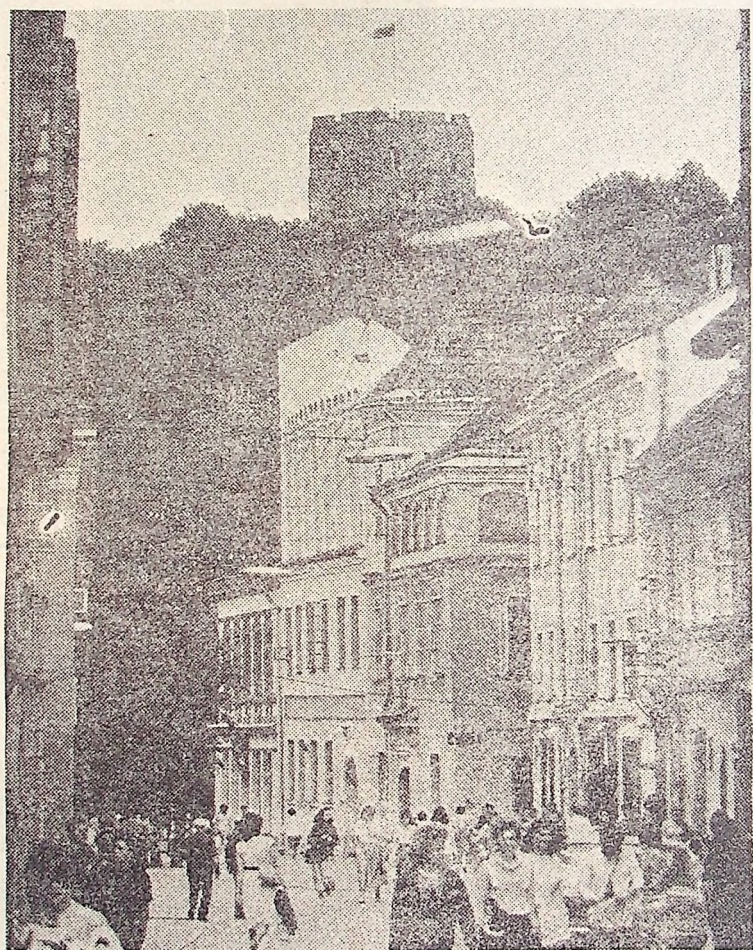
O niezaleźności republiki już od dawna nie szepcze się ukradkiem. Mówi się o niej nawet z bardzo wysokich trybun:

było co do tego zgody. Mimo iż mówiło się o tym, że miał to być również „dzień żałoby”, na wielu publicznych budynkach wisiały flagi, obok republikańskiej, państwowa.

Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak trudno budować przyszłość, bez uporania się z przeszłością, bez jasnego odniesienia się do historii. Dobrze o tym wiedzą również przywódcy polityczni. W przededniu rocznicy 21 lipca Komitet Centralny nie mógł przemilczeć tego, o czym mówi naród. Stanowisko KC partii pokrywa się z wcześniejszym oświadczeniem Rady Najwyższej: „Agresywne kroki obu wspomnianych państw (...) doprowadziły do upadku naszego państwa, którego podwaliny założył akt z 16 lutego 1918 roku. Nie pomija się oczywiście dorobku państwa socjalistycznego, co nie zmienia faktu, że w roku 1940 Litwa nie miała wyboru.

Gorące lato

Wiele dzieje się na ulicach. W Kow-



Fot. ARK

„Litwa bez suwerenności — to Litwa bez przyszłości” — pod tym hasłem podpisuje się sama Partia Komunistyczna republiki. Mówiąc o suwerenności nie sposób pominąć ważnej daty, jaką jest 14 czerwca 1940 roku. W tym roku po raz pierwszy obchodzono ją jako „Dzień żałoby i nadziei”, co zostało usankcjonowane dekretem rządu.

Czym jest dla Litwinów dzień 14 czerwca? Obecny parlament nawiązując do tamtych wydarzeń, z 1940 roku, przedstawił 18 maja swoje stanowisko: „stalinowski dyktat ustalony w tajnych protokołach między ZSRR i Niemcami, a także idące za nim ultimatum z 14 czerwca 1940 roku, określiły upadek Litewskiej Republiki latem 1940, jej aneksję i włączenie w skład ZSRR”. A jak się powinno obchodzić 21 lipca 1940 roku, dzień wyborów do Sejmu Ludowego, które odbywały się w warunkach stanu wojennego, represji i deportacji? Nie

nie, pod centralnym domem towarowym „Mercurius” natknąć się można na punkty agitacyjne różnych organizacji. Zainterygowali mnie kilkunastoletni chłopcy w zielonych mundurkach. Byli to litewscy skauci, sprzedający opozycyjną prasę i jednocześnie zbierający podpisy pod rezolucją domagającą się unieważnienia paktu Ribbentrop — Molotow. Podobnie było w Wilnie przed katedrą. Tam podpisy zbierali członkowie „Sajudisu”. Starszy pan, ze znakiem o barwach narodowych w klapie, zagadnięty w języku rosyjskim, chętnie wyjaśniał o co chodzi w tej akcji. Listy z podpisanymi, zebranymi z terenu całej republiki zostaną przesłane do Moskwy i Niemiec.

A co na to partia? Komunistyczna Partia Litwy akceptuje cel, ale nie metodę. Zbieranie podpisów to niebezpieczna metoda, ultimatywna. Samodzielność i suwerenność można osiągnąć jedynie na drodze parlamentarnej — podkreśla

się w oświadczeniu sygnowanym przez „kierownictwo republiki”. W łonie samej partii dzieją się ciekawe rzeczy. W organizacjach odbywa się dyskusja nad usamodzielnieniem się Komunistycznej Partii Litwy i wyłączeniem jej z KPZR. Jak należało się spodziewać, zdania są podzielone. Młodzi są zdecydowanie „za”, a starsi z pewną rezerwą odnoszą się do tych „rewolucyjnych” koncepcji.

Znosi się także na to, że komunistycznej partii przybędzie konkurencja. W połowie sierpnia odbyło się w Wilnie spotkanie osób zainteresowanych odrodzeniem i zalegalizowaniem Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej, która od kilku dziesięcioleci działa na emigracji.

Podobnie jak i u nas, lato na Litwie nie przyniosło kanikuly politycznej. Obserwując zjawiska, które tu zachodzą, ma się wrażenie jakby w tym małym kraju odbywały się wielkie porządki. Tak jak gospodarz, powracający po długiej nieobecności, zaczyna od zaprawdzania ładu w swoim obejściu, tak i Litwini starają się uporządkować swój kraj. Tym razem podług swej woli i swego własnego zamysłu. Pierwszą i najważniejszą sprawą było odzyskanie symboliki narodowej. Żółto-zielono-czerwone flagi można spotkać w bardzo wielu miejscach. Posługuje się nimi „Sajudis”, znacząc w ten sposób swoje uliczne punkty agitacyjne. Barwy narodowe widuje się na znaczkach, na samoprzylepnych naklejkach i proporczykach, którymi ozdobiony jest co drugi samochód osobowy.

Powraca dawne nazewnictwo. W Wilnie plac Giedymina przemianowano na Katedralny, Aleję Lenina — na Giedymina (za czasów polskich była to ulica Mickiewicza), ulicę Dzierżyńskiego — na Kalwaryjską, most Dzierżyńskiego — na Zielony Most. Odzyskuje swój dawny wygląd Stare Miasto. Obok górującej nad miastem Baszty Giedymina znów pojawił się drugi, charakterystyczny dla panoramy Wilna punkt — trzy białe krzyże, zniszczone po wojnie.

Zmiany nie ograniczają się wyłącznie do symboliki narodowej. Najważniejszą rzeczą — to gospodarka. Na razie mniej mówi się o samej reformie, a więcej o samodzielności ekonomicznej republiki. Po długich debatach i ostrych sporach, Rada Najwyższa ZSRR zatwierdziła przy 35 głosach przeciwnych, zasady rozrachunku gospodarczego dla republik nadbałtyckich. Jeden z przeciwników, deputowany z Estonii i lider „Interfrontu” Kogan, ostrzegał, że te dążenia to nie innego tylko, „chytne zamaskowane knowania polityczne”. Na szczęście demagogia polityczna nie ma już w sobie siły argumentu rzeczowego.

Natomiast Kazimiera Prunskiene, zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów, która usilnie forsowała koncepcję samodzielności, powiedziała potem, że przeciwników odstrasza interpretacja zasady własności i możliwość wprowadzenia własnych pieniędzy. O powrocie do własnych pieniędzy mówi się tu dość szeroko. Nawet drukuje się banknoty, na razie w postaci falsyfikatów. W jednym z wileńskich domów młodzi gospodarze Danute i Giedyminas z dumą pokazywali mi oryginalne, srebrne litwy i o dziwo doskonale znali ich przedwojenną siłę nabywczą. Młodzi bez zastrzeżeń chłoną wszystkie zmiany, uważają, że to normalne, że tak powinno być. Starsi bywają ostrożniejsi, widząc pogarszającą się z dnia na dzień sytuację gospodarczą. „Dokąd nas to zaprowadzi — pytają. — Co nas czeka? Było przecież dobrze i niechby tak pozostało”.

Trzeba przy tym dodać, że republikański rozrachunek nie oznacza zrywania więzi z całym Związkiem Radzieckim, jedynie ukształtowanie ich na innych, ekonomicznie zdrowych zasadach. A jak to jest obecnie, powiedział podczas konferencji prasowej Vytautas Sakalauskas — przewodniczący Rady Ministrów Litewskiej SRR: „Produkujemy dużo cementu, telewizorów, lodówek, różnych tkanin i nie mamy prawa samodzielnie nimi dysponować”.

Pociąg do Moskwy

Z dworca wileńskiego odchodzą codziennie dziesiątki pociągów w różne strony Związku Radzieckiego. O jednym z nich telewizyjny dziennikarz nakreślił ciekawy i bardzo wymowny reportaż, emitowany w telewizji 17 lipca. Reporter przechadza się po pociągu i pyta pasażerów: „Po co jada do Moskwy?”. A wszyscy, niemal bez wyjątku odpowiadają to samo: „Wysłano mnie w delegację”. I tak codziennie wyrusza z Wilna pociąg z pracownikami różnych przedsiębiorstw, instytucji i ministerstw, którzy jada po decyzje, instrukcje, wskazówki i dyrektywy...

Czy uda się zmienić skład pasażerów tego pociągu?



Tarocin '89



Zdjęcia: Artur Guzicki
Tekst: Jerzy J. Kaczmarek



180



Wie to każdy uczeń, że gdy do mar-
twej żaby przytknąć prąd, to żaba pod-
ryguje. Wszelako, ona nadal jest mar-
twa. Jej pogrzeb ogłoszono w ubiegłym
roku i sam się do tego, choć z niechę-
cią, przyczyniłem. Jechałem więc do
Jarocina pełen przeczuć nieestetycznych.
Bo ekshumacje cieszyć mogą jedynie
satanistów.

☆

Ostatnie dwa lata, po odejściu Chel-
stowskiego, były klasycznym przykładem
bezholowia zarówno organizacyj-
nego (nikt nie wiedział) jak i progra-
mowego. Szczerze mówiąc, to drugie
miałam za ważniejsze, ponieważ w każ-
dym balaganie jest jakaś logika i wy-
starczy ją tylko rozszyfrować. Natomi-
aś niżej logiki nie dało się do-
strzec w działaniach programowych:
selekcji kapel konkursowych i występu-
jących gościnnie.

Nie chcę tu obarczać winą Leszka
Windera, choć najpoważniejszy zarzut,
jaki mu postawiłem, to ten, że jest mu-
zykiem. Tym samym zwraca uwagę na
wartości muzyczne, kompletnie lekce-
ważąc tekst, który ja z kolei uważam za
najistotniejszy w całym roku.

Muzyków rockowych da się podzielić
na dwa zasadnicze rodzaje, niezależnie
od stylu, jaki sobie wybrali. Pierwsi, ci
młodzi, nie za wiele potrafią w sensie
czysto muzycznym (przysłowiowe trzy
akordy), ale mają w sobie desperację
i żarliwość. Jeżeli krzyczą, to w jakiejś
konkretniej sprawie, która jest ich —
młodych ludzi — sprawą życia
i śmierci. Dlatego szanuję punk-
ków, nawet jeżeli ich dykcja nie
zawsze pozwala pojąć o czym śpiewają.
Drugi rodzaj muzyków, tych starszych,
ma już co nieco do stracenia. Bo oni
już żyją nie dla muzyki, ale z mu-
zyki. Młodzi fanie mówią w takim przy-
padku: zdradził nas. Tu interesu-
jącym przypadkiem może być trans-
parent na jednym z koncertów: „Tomek
Lipiński — Grand Prix Opole '89”. (Tu
rzeknę od siebie, że napis ten uważam
jednak za obelżywy, gdyż w wypadku
Lipińskiego, to nie zdrada, ale rozum-
na ewolucja).

Dla kogo jest Jarocin? Czy dla ładnie
grających zespołów? Czy może dla grup
niezbyt pięknych muzycznie, ale auten-
tycznie bojowych?

Musimy zdać sobie wreszcie sprawę,
że nurt bojowców spod znaku punka
już przycichł. Może niezupełnie, o czym
za chwilę, ale najważniejsi „bogowie”
nurtu już nie wytyczają szlaków. Tym
samym ci, co bogami nie są, muszą po-
szukiwać własnych dróg.

Widać to zjawisko w całym światło-
wym rocku, czekającym na nowy im-
puls, który — jak by nie patrzeć —
przyjść musi wraz z kolejną generacją.
Nikt jeszcze dokładnie nie wie, co by to
miało być, ale... Ja mam swój prywatny
wyróżnik końca pewnej epoki. Otóż zawa-
rze tak było, że gdy coś się w rocku
kończyło, to pojawiali się na rynku...
BEE GEESI. Sami to sprawdźcie. I jesz-
cze jak nie Travolta to „Dirty Dan-
cing”. Oraz śliczne dzieci niekiedy o
płci niemożliwej do rozróżnienia.

Nalóżmy na ten pejzaż jeszcze bardzo
polską sprawę: wypalenie się wykonaw-
ców, którzy we wczesnych latach osiem-
dziesiątych mieli mnóstwo ważnych rze-
czy do powiedzenia, by dojść do wnios-
ku, że ich bunt niczego w gruncie rze-
czy nie zmienia. Jak ulal, pasuje przy-
padek Skandala z DEZERTERA. Że nie
wszyscy? Tu „nawet” szanuję tego-
roczny odlot ZIELONYCH ŻABEK, lecz
o nim za moment.

A przecież trzeba też brać pod uwagę
fakt, że zmienia się może nie tyle pub-
liczność, ile jej sposób myślenia. Bo jak
wytłumaczyć gwizdy na koncercie
MOSKWI czy SZTYWNEGO PALA
AZJI a więc kapel do niedawna wiel-
bionych?

☆

Zaczeli bardzo prosto. Od przywróce-
nia podziału na małą i dużą scenę, przy-
czym jeszcze tego samego dnia wyko-
nawcy z małej sceny mogli pokazać się
na dużej. Ale nie wszyscy. Decydowało
o tym zupełnie nowe ciało. Przez mnie
ironicznie nazwane „Radą Starców”. Tu
pojmuję intencję organizatorów, którzy
doskonale wiedzą, iż nie zawsze, to co
najwartościowsze jest tym, co najpopu-
larniejsze. Wszelako, i młodzież i ja
osobiście, odczuliśmy ten zabieg jako
hm... mało demokratyczny. Zgadza się
z samą procedurą honorowania artys-
tów z małej sceny, natomiast nie je-
stem pewien, czy metoda kwalifikacji
jest najodpowiedniejsza.

A propos kwalifikacji. Zerwano
wreszcie z niechlubną zasadą weryfiko-
wania przez śladne komisje i na dodatek
z rekomendacji. Chelstowski wy-
grywał dzięki temu, że w sposób gran-
iczący z dzierżmordziem sam de-
cydował, co dobre, a co nie. Dzięki te-
mu jego Jarocin miał twarz. W tym ro-
ku komisja Kczyła zaledwie pięć osób
i to wystarczyłoby, żeby porównanie z
ubiegłym rokiem wypadło na korzyść
Jarocina tegorocznego.

Ponadto — dał się zauważyć porzą-
dek organizacyjny. Każdy dokładnie
wiedział „kto, co i gdzie”. Partyzantka
jest dobra na festiwalach studenckich,
lecz tu w Jarocinie, mieniącym się im-
preza zawodowa, musi być O.K.

Nie twierdząc, że nie obešlo się bez
wpadek. Jedną z trzech poważniejszych
jest sprawa ŻABEK. Po pierwsze —
wydaje mi się, że niezależnie od ukła-
dów, jest zakłócanym obowiązkiem orga-
nizatorów zadbać o to, by ubiegłoroczny
laureat zaprezentował się możliwie god-
nie. Tymczasem muzycy nie dość że
przyjechali za darmo, to jeszcze dostali
15 minut, jak jakiś debiutant. No i za-
częła się zadyma, bo widzowie ŻAB
nie chcieli wypuścić. Trwały dyskusje i
przetargi w czasie których można było
zagrać cały repertuar i to dwa razy.
Publiczność, kto choć raz był w Jaroci-
nie ten wie, nie przepuściła i następny
zespół (radziecki „Inspektor” grający
taką sobie muzykę, ale z fenomenal-
nym gitarystą) zmlewała. Tego orga-
nizatorzy mogli uniknąć. A ŻABY?
Uważam, że są w porządku, choć może
trochę przydużo nałoży przez mikrofon.
(Hej, Smalec i Mister, już wy wiecie,
o czym mówię).

Wpadka druga, to sprawa CLOSTER-
KELLERA. Tę muszę wyjaśnić koniecz-
nie na łamach KONKRETO, bo za-
częła się bodaj właśnie na „Rocku Pod
Chelmcem”. Mój kolega o pseudonimie
Prezes, zasiadający za mną na tej stro-
nie, puścił wcale zgrabną intuicyjną plo-
teczkę, przed Jarocinem!!!, że
wygra właśnie warszawski CLOSTER-
KELLER. Płotkę tę ze sceny powtórzył
zespół BUSE DOCTOR ze Zgorzelca. I
zaczęła się zadyma także wokół mojej
osoby. Że to ja im to załatwiłem. Pre-
zes, bądź człowiekiem, spróbuj to wy-
jaśnić, gdyż Twój gorzki żart obrócił się
przeciw mnie, tym bardziej że kapela
ta istotnie wygrała z woli jurorów.

No i wpadka trzecia — ewidentnie
zawiniona przez Tomasza Tłuczkiewicza.
Oto na koncercie finałowym puny do-
padły skłina na oczywistej kradzieży i
dostarczyły go pod scenę. Pan Tłuczkie-
wicz zaproponował, że owego złodzieja
przekaze publiczności. Tylko ostra inter-
wencja służb porządkowych zapobiegła
linczowi. Uważam, że konferansjerka na
impresach tak specyficznych powinna
być powierzana ludziom może mniej
zdolnym, ale bardziej świadomym niu-
ansów środowiska.

To co zobaczyłem, pozwoliło dojść do
wniosku, że nie mamy do czynienia z
galwanizacją trupa. Że mamy do czy-
nienia z drugim oddechem. Ale — ist-
nieje pewne poważne niebezpieczeństwo;
pewna mina, która może, choć nie musi
wybuchnąć. Ta mina to wcale nie pie-
niądze, choć sam karnet był wart w tym
roku dyche, ale frekwencja była mniej-
sza, niż w latach ubiegłych — jak są-
dzę — raczej z powodu podłej jakości
Jarocina 87 i 88 niż ekonomicznego.

Owa mina ukrywa się w możliwej
tendencji do — umownie mówiąc —
„opolizacji” Jarocina. Tu bezwzględnie
powracamy do wygwyżdania CHŁOP-
COW Z PLACU BRONI (sam gwizda-
łem!), SZTYWNEGO PALA AZJI czy
MOSKWI. Otóż wydaje się, że rodzą się
próby swoistej monopolizacji, zapo-
czatkowane w ub. roku stworzeniem
tzw. stajni Dziubińskiego (dla niezorien-
towanych — trash, speed i te rzeczy),
a w tym roku na scenie jarocińskiej po-
jawili się dwie takie „stajnie”. Jedna
— gdyńska alternatywna, która moim
zdaniem nie specjalnego ze sobą nie
niesie, poza cenną próbą zjednoczenia
środowiska i druga — Krajowa Scena
Młodzieżowa, która za cenę spokojniej-
szej egzystencji ekonomicznej jakby la-
godziła swą twórczość. Jedni mówią —
zdrada, inni, w tym niżej podpisany, że
to początki komercjalizacji. To nie jest
żle dla rynku, bo wprowadza element
profesjonalizacji b...ju, pt. polski show
business. Ale — nastolatki sadzą, iż za-
równo na KSM jak i na „Gdyńskich”
już liczyć nie można. Tym bardziej, że
KSM niemal w całości zaprezentował się
na tegorocznym Festiwalu Piosenki Pol-
skiej w Opolu. Tak oto powróciliśmy
do początkowej dyskusji co ważniejsze:
muzyka czy bojowość.

☆

Zwłaszcza tych jarocińskich. W prze-
ciwieństwie do dziennikarzy TV, któ-

rych nie poniżej zbiorowego gwałtu (o
gwałcie za chwilę) nie interesuje, zauwa-
żam, że są to cholernie uczciwi ludzie.
Nie mlekuja kogo papadło. Za dowód
niech posłuży przykład Renaty Przemek
z grupą YA HOZNA. Renata wykonuje
repertuar znakomity, ale z zupełnie in-
nego teatru (laureatka Piosenki Studen-
ckiej, choć terminowała także w kape-
lach rockowych). Teoretycznie YA HOZ-
NA była na odstrzał, aczkolwiek zaproszo-
na przez... Tomka Budzyńskiego z ARMII
(pyszny koncert). Przebiła się znakomi-
cie, zmuszona do bisów. Na dokładkę
następna kapela po niej została powita-
na okrzykami: Grajcie z Renatką.

Równie nieoczekiwana była reakcja na
Staszka Sojkę, który wystąpił z... gitarą
akustyczną. To ciekawie oglądać, jak
parę tysięcy ludzi siada na ziemi (a
błoto było tego roku jak cholera) i wy-
ciszonego słucha niemal z nabożeństwem.
Podobnie było na koncercie Martyny i
DZEMU (który skończył się już o świ-
cie).

Cóż by te wszystkie przykłady mogły
oznaczać? Ano tyle tylko, że ani punk,
ani metal nikogo nie zamulił. Nikomu
nie odebrał wrażliwości muzycznej. Że
można do upojenia szaleć w pogo i za-
razem słuchać muzyki od pogo jak naj-
odleglejszej. Nie pierwszy raz twierdząc,
że jak ktoś się chce czegoś o polskiej
młodzieży dowiedzieć, to niech nie czy-
ta sprawozdań ZSMP, ale przyjedzie do
Jarocina. Być może dowie się, o patri-
otyzmie. Nie, nie o umiłowaniu partyi czy
kościół. Właśnie o patriotyzmie. Szczeg-
ólnie, gdy „Polskę” śpiewa Kazik Sta-
szewski wraz z Kultem.

☆

Bedąc starym grzybem serdecznie tej
młodzieży zazdroszczę możliwości wypo-
wiadania własnych poglądów, co mnie
w ich wieku nie było dane, choć nie
mogę rzec, bym im zazdrościł perspek-
tyw życiowych. Ale to temat na całkiem
inne pół litra.

To dziwne, ale po raz pierwszy od
skasowania stanu wojennego nie mam
nie zryżliwego do napisania. Byli tam,
gdzie trzeba i wtedy kiedy trzeba. I ani
jednego „smurfa” na stadionie. Nie-
specjalnie też grascowali po mieście. Kto
był w Jarocinie dwa, trzy lata temu, ten
wie o czym mówię. Tak więc i pod tym
względem zawitało do Jarocina zawodow-
stwo.

Uprzejmie informuję, że w Jarocinie
dokonano zbiorowego gwałtu. Na dzien-
nikarzach. Oto zaproszono nas na przed-
premierowy pokaz filmu „Powrót wabi-
szczura” wedle powieści Andrzeja Mako-
wieckiego i w reżyserii Zbigniewa Reb-
zdy. Dlaczego w Jarocinie? Bo w za-
myśle film ten miał opowiadać o mło-
dzieży i o tym, jak dorodził ją mani-
puluja. Tyle tylko, że autorom, lekuchno
pomylili się hippiesi z punkami. Auto-
rzy nie zauważyli, że między punkami
a hipami jest różnica nie tylko paru po-
koleń, ale znacznie bardziej generalna —
zasadnicza różnica filozofii i światopo-
glądu. Na dodatek, dla większej atrakcji
wklejono sceny obrzydliwie pornogra-
ficzne (tu wyjaśnienie: lubię porno, ale
już pierwsza scena, w której grał m.in.
Leon Niemczyk, wzbudziła we mnie od-
ruch wymiotny). Seks, drodzy panowie
to rzecz zbyt piękna, by w tak ordy-
narny sposób przyciągać widza.

☆

Tak jeszcze na marginesie... Bardzo
chciałbym zobaczyć punka, który — bi-
ty po twarzy — nie oddaje tak, by się
bijący nogami nie nakrył. A takich
kwiatuśków było w tym filmie zbyt du-
żo, bym je zdołał wszystkie wyliczyć.
Lecz — dla większej pewności, pogada-
łem sobie z punkolami, którzy także ten
film oglądali. I byli tak samo ogłupiali
jak ja. Wniosek? Nie marnujecie swoich
pieniędzy na bilet.

☆

O ile pamiętam, moja recenzja z ub.
roku kończyła się sugestią, by raczej te-
goroczny Jarocin odpuścić. Myliłem się,
bowiem nie przewidziałem, że przyjdzie
paru zupełnie nowych maniaków, którzy
może jeszcze nie zrewoluconizowali, ale
już dowiedli, że — jak u Tomka Lipiń-
skiego — jeszcze będzie przepięknie,
jeszcze będzie normalnie. I gdyby nie
ta poroda?

w Legnicy

zatrudni natychmiast

następujących pracowników:

1. SPECJALISTĘ w dziale przygotowania produkcji do spraw elektrycznych (2 osoby),
2. SPECJALISTĘ w dziale przygotowania produkcji do spraw sanitarnych (2 osoby),
3. GŁÓWNEGO MECHANIKA,
4. MISTRZA do spraw energetycznych,
5. SPAWACZY do pracy w produkcji podstawowej i pomocniczej,
6. PALACZY z uprawnieniami.

O F E R U J E M Y:

- atrakcyjne wynagrodzenie zgodnie z zakładowym systemem wynagradzania,
- możliwość uzyskania mieszkania po trzech latach pracy w przedsiębiorstwie,
- wczasy w zakładowym nadmorskim ośrodku wypoczynkowym w Wielecie koło Międzyzdrojów
- oraz wiele innych uprawnień wynikających z Karty Pracownika Budownictwa.

Uzgodnienia — w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Jaworzyńskiej 261 lub telefonicznie pod numerem 210-51, wewn. 224 lub 216.

1552-k

U W A G A:

RODZICE, OPIEKUNOWIE, MŁODZIEŻ.

Komenda Ochotniczego Hufca Pracy 19-3D
przy Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego
w Legnicy

ogłasza zapisy

dziewcząt i chłopców na rok szkolny 1989/1990
do 2-letniego Dochodzącego Hufca Pracy.

WĄPUNKI PRZYJĘCIA: dobry stan zdrowia; wiek 16—18 lat.

Jeśli chcesz zdobyć atrakcyjny zawód, ukończyć szkołę podstawową — zapamiętaj adres: KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19-3D, ul. Ścinawska 3, Legnica.

1553-k

Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY

Targoszyn, 59-107 Mściwojów, woj. legnickie

ZATRUĐNI

— MAŁŻEŃSTWO w wieku 35—40 lat,
w oborze udojowej.

Wymagany minimum 5-letni staż pracy w oborze udojowej.
Warunki pracy według zakładowego systemu wynagrodzeń.
Zapewniamy mieszkanie funkcyjne M-5.
Szkoła, przedszkole, przystanek PKS na miejscu.

ZGŁOSZENIA przyjmuje się w terminie 14 dni od ogłoszenia.
Kosztów podróży nie zwracamy.

1558-k

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”
w Chojnowie, ul. Kościuszki 28, 59-225 Chojnów

ZATRUDNI NATYCHMIAST PRACOWNIKÓW

do pracy w księgowości, na stanowiska:

- ▲ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO,
▲ ZASTĘPCY GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu — tel. 261.

1559-k

Jakże mało wiemy o tym księżu, który założył i nadał swoje imię miastu. Nie wiemy nawet, kiedy się urodził. A przecież nie sposób go pominąć, opisując dzieje ziemi legnickiej i głogowskiej. Spróbujmy więc przypomnieć po prostu to, co dochowało się o nim do naszych czasów. Może w przyszłości ujawnia się nowe źródła, albo może... ludzkość pozna inne sposoby penetrowania przeszłości. Dzisiaj musimy nam wystarczyć rekonstrukcja szczerzkowych i fragmentarycznych zachowanych przekazów.

Przemko był jednym z synów księcia Konrada, założyciela głogowskiej linii Piastów. Imię otrzymał najprawdopodobniej po swoim wuju Przemysławie I wielkopolskim, do którego Konrad udał się przed 1249 r. (Przemysław żonaty był z siostrą Konrada — Elżbietą), i dzięki któremu udało mu się wywalczyć księstwo głogowskie. Ożenił się też podczas świąt Bożego Narodzenia 1249 r. z siostrą Przemysława — Salomeą. W 1252 r. młoda para przeniosła się już do Głogowa. Być może więc, Przemysław był najstarszym synem Konrada i Salomei, urodzonym jeszcze w Poznaniu i stąd nadano mu imię wuja? Ale historycy przypuszczają, że raczej najstarszym ich synem był Henryk, późniejszy książę głogowski. Są to jednak przypuszczenia oparte na dosyć wątpliwych przesłankach.

Dzieciństwo i młodość spędził Przemko w Głogowie. Dwór głogowski nie należał do biednych, chociaż było to gospodarstwo na dorobku. Książę Konrad był zresztą człowiekiem energicznym i dobrym gospodarzem. Musiał więc Przemko obserwować, a może nawet już świadomie uczestniczył w procesie powstawania Głogowa jako miasta na lewym brzegu Odry. Widział, jak budowano nowy zamek książęcy jak powstawały domy i ulice. Razem z ojcem i braćmi Henrykiem i Konradem jeździli do Pragi na dwór Przemysława Ottokara II, którego wiernym sprzymierzeńcem był ojciec Przemka. W dniu 18 sierpnia 1267 r. bierze udział w Trzebnicy w podniesieniu uroczystości związanej z kanonizacją św. Jadwigi. Jak pisze Długosz: „W uroczystości podniesienia świętych kości z grobu uczestniczył tylko jej rodzony wnuk po synu, książę głogowski Konrad z trzema synami: Konradem, Henrykiem i Przemysłem...”. I to już chyba wszystko, co wiemy o młodości Przemka.

☆

Na przełomie 1273 i 1274 r. zmarł książę Konrad. Podobno został otruty, co nie zostało wprawdzie udowodnione, ale pogłoski takie nie najlepiej świadczyły o ówczesnych stosunkach na dworze głogowskim. Jego synowie podzieliли się spadkiem w ten sposób, że Henryk otrzymał Głogów, Przemko — Szprotawę, a Konrad — Ścinawę i Zagan. W Szprotawie rządził Przemko najprawdopodobniej do 1284 r., kiedy to zamienił się ze swoim bratem Konradem i oddał władzę już do końca życia w niewielkiej dzielnicy ścinawskiej. Brał udział w wyprawie Henryka IV Probusa na Kraków w 1288 r. 26 lutego 1289 r. wysłany przez niego do Małopolski (wspólnie z Bolkiem polskim) zostaje napadnięty przez stronników Bolesława płockiego (wśród których był później nasz król Władysław Łokietek, wówczas książę sieradzki). Jak pisze Długosz: „...dwudziestego szóstego lutego dochodzi do zawziętej walki między braćmi i rycerzami. I po wielkiej obustronnej rzezi zwycięstwo, jakkolwiek krwią drogą okupione, przypada Łokietkowi i jego towarzyszym. Bar-

dzo wielu spośród rycerzy śląskich padło, albo w czasie ucieczki dostalo się do niewoli. Ginie w tej bitwie syn księcia głogowskiego Konrada, książę zprotański Przemysł, który dopiero co osiągnął wiek młodości. Odwieziono go na Śląsk i pochowano w klasztorze w Lubiążu, któremu zamierzając iść na tę wyprawę, w której poległ, zapisał dwie wsie: Łoszczkowice i Zyrków".

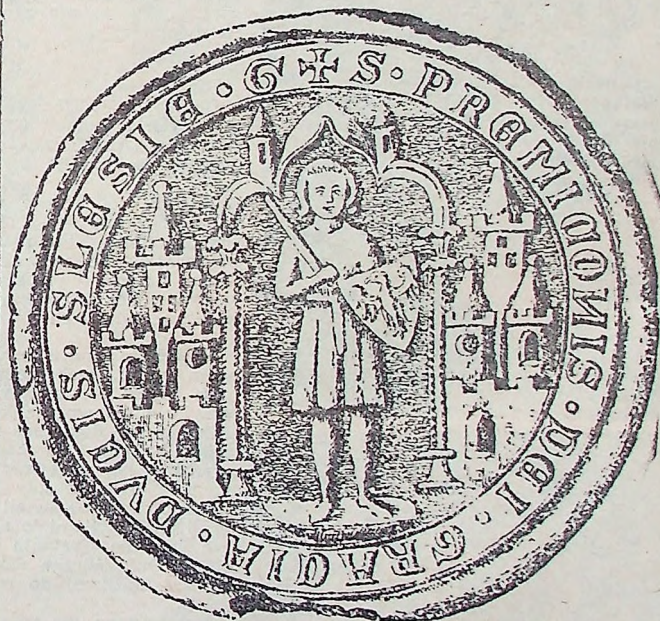
Tyle właściwie dochowało się wiadomości o Przemku. Może jeszcze warto przytoczyć informację zanotowaną przez Długosza o założeniu przez niego w 1284 r. klasztoru w Żaganiu, a właściwie przeniesieniu tam klasztoru kanoników regularnych i nadaniu im odpowiedniego uposażenia. Chociaż czy

ju handlu w mieście i brak jest nawet informacji o usytuowaniu tutaj komory celnej. Głównym zajęciem ludności Przemkowa było więc rolnictwo oraz rzemiosło, nastawione na zaspokajanie potrzeb mieszkańców okolicznych wsi. W 1387 r. rzeźnicy, tkacze, szewcy i piekarze przemkowscy otrzymali prawo mili zapowiedniej, co chroniło ich przed konkurencją rzemieślników mieszkających w pobliżu miasta. Podobne prawo miała również miejscowa warzelnia piwa.

W sumie Przemków był miastem niewielkim i stosunkowo ubogim. Stanowił własność książęca. W 1367 r. przeszedł we władanie lenne rodziny Molle. W 1397 r. książę Ru-

Założenie Przemkowa

Janusz Chutkowski



Książę Przemko.

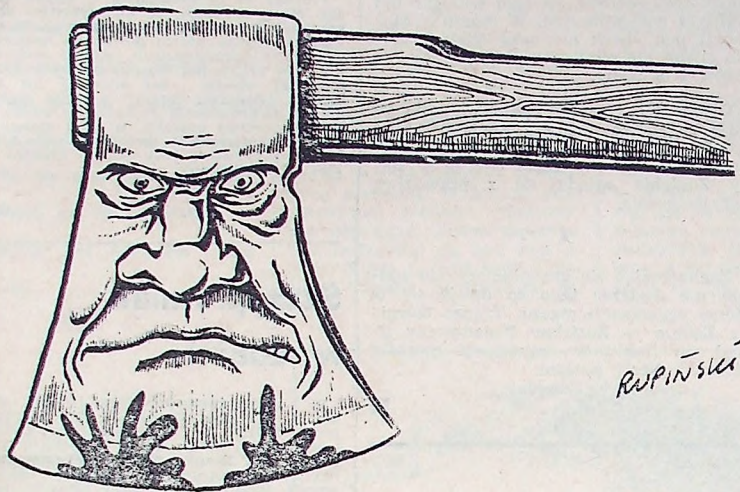
to wszystko? Zostało przecież miasto, niewątpliwie przez niego założone. Wypada więc przynajmniej kilka zdań poświęcić założeniu Przemkowa.

☆

Kiedy powstał Przemków? Mogło to nastąpić pomiędzy rokiem 1273 a 1284, kiedy na tym terenie panował książę Przemko. W literaturze historycznej przyjmuje się jako datę lokacji miasta 8 lipca 1280 r., chociaż przywilej lokacyjny nie dochował się do naszych czasów. Nie możemy również z całą pewnością stwierdzić, czy przed lokacją istniała już na terenie obecnego Przemkowa jakaś osada targowa, względnie gród obronny. Przypuszcza się więc, że Przemków lokowany był na tzw. surowym korzeniu, a więc po prostu na pustkowi, w miejscu, przez które przebiegał szlak handlowy, będący odgałęzieniem drogi Wrocław — Głogów i biegnącej przez Szprotawę dalej na zachód. Nie doprowadziło to jednak nigdy do większego rozwoju.

recht legnicki, działając w imieniu małoletnich książąt głogowskich, sprzedał Przemków braciom von Rachenberg, uzyskując w ten sposób środki na spłatę długów zmarłego Henryka VIII. Kolejnymi właścicielami Przemkowa byli: Leon Croppello de Medizes i jego spadkobiercy (1631–1652), kolegium jezuickie w Głogowie (1653–1667), baronowie von Proskowski, a później hrabiowie von Proskau (1667–1737), hrabiowie von Reder (1737–1752), Henryk IX hrabia Reuss (1753–1780), baron von Seherr-Thoss (1781–1791), a wreszcie baron von Bibron (1791–1833). Miasto nigdy nie zdołało wykupić z rąk właścicieli uprawnnień wójtowskich, tak, że mieszkańcy przez cały okres jego dziejów pozostawali w bezpośredniej zależności od właścicieli i zmuszeni byli do wykonywania na ich rzecz uciążliwych powinności. Znalazło to nawet wyraz w herbie miejskim, nadanym w XVII wieku przez rodzinę właścicieli miasta hrabiów von Proskau, na którym znajduje się stylizowany widok ich zamku.

Opowieści spod gilotyny



Landru, najgłośniejszy morderca początków XX wieku, zapowiadał jeszcze przed swym osądzeniem, że umrze pięknie. 25 lutego 1922 r. wybiła wreszcie jego godzina. „Odwagi, Landru, w ciągu kilku minut będzie pan musiał umrzeć” — tym rytualnym zwrotem zbudzono go o 5.25, a panowie obrońcy zwrócili się doń raz jeszcze o wyznanie całej prawdy, której w trakcie procesu konsekwentnie zaprzeczał. Na próżno. Landru zabrał ją do grobu. Ponieważ nie pilił nie palił, nie zachodziła potrzeba spełnienia ostatniego życzenia skazańca. Zwracając się do pomocników kata, aby nie związywać mu rąk zbyt mocno, skierował pod adresem prokuratora i adwokatów słowa pożegnania: „Do zobaczenia, moi panowie!”.

★

„Egzekucja przebiegła szybko i sprawnie, zajmując nie więcej niż 10–12 sekund, a ciało denata było lekkie jak puch” — zapisze później w swym dzienniku asystujący przy egzekucji pomocnik ówczesnego kata, Anatola Deiblera, jego powinowaty Andre Obrecht. „Czarny dziennik spod gilotyny” Obrechta, który ukazał się niedawno w wydawnictwie Gerard de Villiers, stał się prawdziwą sensacją czytelnictwa spośród setek wydawnictw związanych z 200-leciem Rewolucji Francuskiej. Wszak gilotyna była niekwestionowanym wynalazkiem czasu Rewolucji.

Nikt nie podważa autorskich kompetencji Obrechta w katowskim fachu. Uczestniczył on w latach 1921–1976 w zgilotynowaniu 322 skazańców, zrazu jako pomocnik swego wujka Anatola, a od 1951 roku, jako naczelny kat republiki. Pobierając początkowo roczne wynagrodzenie w wysokości 13 tys. franków, włącznie z dodatkiem za konserwowanie

„wdowy”, jak nazywano gilotynę, u szczytu swej kariery zarabiał 46 tys. franków. Z jego ręki skróceniu zostali o głowę tak głośni przestępcy, jak gangster Buffet i Boulems, a w latach 70. morderca dzieci Ranucci. Obrecht uczestniczył też w egzekucji trzech kobiet oraz 30 więźniów politycznych w latach okupacji hitlerowskiej. „Brdne afery” — to cały jego komentarz na ten temat.

Ponieważ sprawność kata ogranicza się do dość specyficznych czynności, Obrecht do literackiej obróbki swych memuarów zaangażował dziennikarza, Jena Kera. Ten przydał pamiętnikom obcinacza głów, już to formę beznamietnego raportu, już luźnej gawędy, mającej dowiedzieć, że oprawca też bywa nie pozbawiony wrażliwości, a jego rzemiosło jest jak każde inne, choć może nieco rzadsze... Ker stara się przy tym możliwie wiernie trzymać „technicznych zapisów” Obrechta, prowadzonych od najwcześniejszych lat w kajecie z czerwonym okładką. Zawierają one szczegółowe dane dotyczące poszczególnych skazańców — imię, nazwisko, wiek, pochodzenie, jego poprzednie kary, data i miejsce egzekucji oraz postawa i zachowanie się delikwenta w jej trakcie.

Do tej ostatniej kwestii naczelny kat republiki zdawał się przywiązywać szczególną wagę, nie tylko ze względów praktycznych (im spokojniejszy skazaniec, tym mniej kłopotów), ale i swych zainteresowań psychologicznych. Wedle Obrechta bowiem droga na szafot jest dla wielu skazańców ogromnym niezwykłym podniecającym przeżyciem. Tak np. 28 kwietnia 1954 r., przygotowując w Nancy do śmierci przez zgilotynowanie niejakiego Rene Petera, kat notuje: „Bardzo spokojny. Wysłuchał mszy. Potem zapytał dlaczego go się wiąże. Prowadzony nie drżał, nie okazywał żadnych reakcji. Moje osobiste wrażenie: jak po-

stać ze sztuki, w której wierzy, że gra główną rolę... ostatnią co prawda”.

★

Inni pozowali na butnych, bezczelnych lub obscenicznych, jak choćby Ranucci, który powitał kata i jego świtę z szeroko rozwartym rozporkiem u spodni...

Obserwacji Obrechta nie uchodził żaden szczegół techniczny. Skrupulatnie więc opisuje niewytłumaczalne przeciąganie się egzekucji wielokrotnego mordercy dzieci, Niemca z pochodzenia, Eugena Weidemanna, podczas której jego wujowi Anatolowi tak trzęsły się ręce, iż wydawało się, że nóż gilotyny nigdy nie spadnie, a jeśli, to na palce wuj — gdy tymczasem skazaniec był „spokojny jak baranek”.

W maju 1946 r. notuje, że przewidziana na siedemnastego egzekucja lekarza-mordercy, Marcela Petitot, zwanego „doktor szatan”, musiała zostać przesunięta o 9 dni, gdyż uszkodzonej podczas działań wojennych „wdowy” nie zdołano w porę doprowadzić do stanu używalności. Na co znany ze swego czarnego humoru dr. Petitot odparł: „Do tego czasu zaśmieję się chyba na śmierć”.

★

Aby potomności pozostawić możliwie wszechstronny obraz swej działalności i sugestywne sylwetki swych ofiar, przedostatni kat Republiki Francuskiej zbierał od najwcześniejszych lat wszelkie możliwe relacje prasowe z procesów sądowych, które starannie sortował i opatrywał swoimi uwagami. W roku 1929 zapisuje: „Pełne ręce roboty. Niemal codziennie egzekucja”.

Nie skarży się jednak na przepracowanie. Jest zdania, że „ktoś to w końcu musi robić”. W paru miejscach przyznaje, że lubił związane z wykonywaniem swej profesji podróże po kraju, pobyty w dobrych hotelach z dobrą kuchnią. Raz zaistniało także zapotrzebowanie na świadczone przezeń usługi aż na dalekiej Martynice.

Ma oczywiście również niemiłe wspomnienia, do których zalicza m.in. prowadzenie na śmierć kobiet. Szczególnie głęboko utkwiała w pamięci Obrechta egzekucja wdowy-trucicielki Ducourneau, która w drodze ku gilotynie „szalała jak opętana” rwąc na sobie koszulę, co zmusiło pomocników kata do odwrócenia wzroku w bok. Kiedy wreszcie ostrze gilotyny przerwało jej krzyk, „nastąpiła cisza, jakiej nigdy w życiu nie słyszałem” — notuje. Po tej egzekucji Obrecht bliski był pożegnania się ze swym zawodem. Ale się przemógł.

Przedostatni kat Francji wyznaje, że nie uważał swego zajęcia za „powołanie”, raczej za zrządzenie losu. Była to jakby tradycja rodzinna, podobnie jak w przypadku słynnego rodu katów Sansonów. Już w dzieciństwie męczyły go niekiedy koszmarnie sny: widywał zjawę chudego mężczyzny z wyciętą wokół szyi koszulą i związanymi rękami. A potem, asystując wujowi, oglądał nieustannie na jawie, jak ten schyla się po coś zakrwawionego, co było ludzką głową. W latach 50 — pisze w innym miejscu — mógł, nerki, serca i wątroby skazańców udestynować zaczęto zresztą instytutom medycznym w celach doświadczalnych oraz do transplantacji...

Andre Obrecht był naczelnym katem Francji do połowy lat 70., kiedy złożony nieuleczalną chorobą przekazał topór kata w ręce swego siostrzeńca, Marcela Chevaliera. Ten pełnił swą powinność do roku 1981, to jest do chwili objęcia władzy przez socjalistów, których jednym z pierwszych aktów było zniesienie kary śmierci we Francji. Chevalier uznał to podobno za „cios”, z którym nigdy się nie pogodził. Sam autor „Dziennika spod gilotyny”, zmarły zresztą przed 4 laty, wołał się na temat ostatecznego odesłania „wdowy” do lamusa nie wypowiadać.

KAMIL DALECKI



● W ostatnim numerze wrocławskiego dwutygodnika (?) „Iglia” ukazał się dość interesujący wywiad z muzykami zespołu THE GONZALESS. Przy okazji oświadczamy, że niejaki Marcin R. podpisujący się w „Iglia” m.in. jako „szpieg szoguna” nie ma nic wspólnego z naszym szpiegiem szoguna z „Odłotów”.

● Jarocin 89 zakończony. Oczywiście (jak przewidywaliśmy przed miesiącem) wygrał CLOSTERKELLER z Warszawy. Poza tym publiczności jarocińskiej pokazali się m.in. WIELKANOC, ZIELONE ŻABKI, OBSTAWA PREZYDENTA i BUSH DOCTOR. Nagrodę publiczności zdobył PROLETARIAT z Pabianic.

● Już jutro, 26 sierpnia, o godzinie 17 w GOK Kunice odbędzie się drugi koncert-maraton z cyklu „Prowincja”. W imprezie wezmą udział: ZIELONE ŻABKI (wiadomo kto), BUSH DOCTOR (revelacja tegorocznego Jarocina), BRAMBORY A ZELENINA (pierwszy występ w kraju po powrocie ze Sri Lanki), RAYA („irlandczyki”), SERTYRZUR (chyba z Paryża?), THE STRIKE (nie wiadomo kto). Dojazd z Legnicy autobusem linii 10. Ze względu na to, że jest końcówka wakacji i kasa raczej pusta, wstęp na „Prowincję” będzie zupełnie „luźny”. Publiczność uprasza się o kulturalny doping. Głównym sponsorem koncertu jest spółka INPRO z Legnicy, a organizatorem Prowincja.

● Dzień później, w niedzielę (27.08) o 15 na lodowisku OSiR w Swidnicy odbędzie się Muzyczny Cocktail Truskawka 89. Wśród imprez towarzyszących m.in. giełda wideokaset, kiermasz wydawnictw muzycznych i wystawa foto o „Truskawce”. Dużo nagród, dużo atrakcji. Wśród zaproszonych gości EXIT i TEN DOLLARS. W konkursie wezmą udział: PORNOS KARABINOS, DEATH OF WAR, NOCNE BOOGIE, SONY BLUES, ZMWIRAŻE, GLORIA i kilka innych kapel. Zapraszamy do Swidnicy!

● Koncert goni koncert... Mamy też coś dla fanów heavy i trash metal. W sobotę (26.08) na Wyspie Słodowej we Wrocławiu o godzinie 17 odbędzie się czadowisko pod nazwą Metal Madness. Kapel wystąpi „całe mnóstwo”. Wymienie jedynie te najbardziej znane: TURBO, OPEN FIRE, WOLF SPIDER, VADER. Będzie gorąco.

● Na „Famie” w Swinoujściu prezentowały się dwie rock'n'rollowe kapele z naszego regionu: OBSTAWA PREZYDENTA i MERCEDES. Szczególnie dobrą prasę miał MERCEDES, który zagrał na festiwalu sześć koncertów. Publiczności bardziej podobał się młody zespół z Bolesławca niż niejedna zawodowa kapela.

● Zespół ROBIN HOOD po przerwie wznowia działalność. Oczywiście w nowym składzie. Chłopcy mocno pracują i zapowiadają mocne wejście w sezon.

PREZES

Konkrety ● 11

listy

„Klient zapłaci”

W odpowiedzi na notatkę, zamieszczoną w Magazynie Firmowym Waszego tygodnika (nr 32 z 11 sierpnia br.) informujemy, że przedsiębiorstwo nasze, w odróżnieniu od KPKS, prowadzi sprzedaż pracowniczych biletów miesięcznych o niekontrolowanej ilości przejazdów. Bilet taki jest ważny we wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem niedziel i świąt (a więc z wolnymi sobotami włącznie). Jest to średnio ok. 25–26 dni w miesiącu.

Wies Kunice, o której mowa w notat-

ce, położona jest w pobliżu, wręcz na obrzeżach Legnicy. Bilet miesięczny umożliwia więc wielokrotne dojazdy do miasta w różnych celach (nie tylko do i z pracy). Cena biletu jednorazowego na liniach zamiejskich jest identyczna z ceną biletu KPKS. Jest to cena urzędowa zmieniająca każdorazowo o taką samą wielkość w WPK i KPKS.

WACŁAW SAUTYCZ
zastępca dyrektora ds.
eksploatacyjno-ekonomicznych
WPK w Legnicy

„Czyja sprawa”

W związku z notatką opublikowaną na łamach Waszego tygodnika 28 lipca 1989 r., informuję, że podjęto starania mające na celu wyeliminowanie chowu

trzody chlewnej (3 szt.) na zapleczu podwórka posesji nr 32 przy ul. Legnickiej w Chojnowie. Zobowiązano Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chojnowie do wyegzekwowania obowiązujących przepisów. Pismem z 01.08.89 r. Zakład Gospodarki Mieszkaniowej zobowiązywał ob. Krężla do definitywnego zakończenia hodowli do 30 września br., tj. do czasu osiągnięcia dojrzałości ubojowej zwierząt.

W wyniku wcześniej przeprowadzonej wizji stwierdzono, że pomieszczenie pralni — wybudowane nie „w czynie społecznym”, lecz faktycznie w czynie społecznym — jest udostępniane wszystkim lokatorom posesji.

MIROSLAW GĘBALA
zastępca naczelnika
miasta i gminy

Historyczne zwycięstwo

Zbigniew Jakubowski

15 sierpnia br. o godz. 17 słupek rłci w termometrze zainstalowanym na stadionie Zagłębia Lubin zatrzymał się przy kresce oznaczonej 40 stopni. Takiego upału z pewnością nie przewidzieli decydenci Polskiego Związku Piłki Nożnej ustalający terminarz rundy jesiennej.

Przeciwnikiem Zagłębia w piątej kolejce spotkań była jedenastka Motoru Lublin. Drużyna Pawła Kowalskiego nie jest zaliczana do ligowych potęg, ale Kopećkiem też nie jest, skoro kilka dni wcześniej zremisowała z warszawską Legią (0:0) zespołem dużo lepszym i bliższym zwycięstwa. A lubinianie...? Po sukcesie w Łodzi, nawet najwięksi mal-kontenci przestali wybrzydzać, obserwując pełną polotę grę podopiecznych trenera Świerka.

12 tysięcy widzów było świadkami pierwszego w historii ekstraklasy zwycięstwa Zagłębia. Gospodarze zagrali w składzie: Bako—Chwaliszewski, Kujawa, Wójcik, Pietrzykowski—Zejer (62 min. Marciniak), Godlewski, Góra, Szewczyk—Machaj, Kudyba. Wygrali 3:0 (2:0) po pięknych bramkach strzelonych głowami przez: Kudybę w 10 min. Kuja-

wę w 30 min. i Godlewskiego w 66 min. Przyzwolity poziom meczu był zasługą gospodarzy. Motor przypominał bardziej rozrzuconą galaretkę niż zespół mogący sprawić psikus kibicom Zagłębia. Goście przeprowadzili jako tako zorganizowane raptem trzy kontrataki. Nie więc dziwnego, że ich trener rwał sobie włosy z głowy wykrzykując, że nie poznaje swojej drużyny.

A jak grali zagłębiacy? Przed wszystkim szybko i zdecydowanie, odważnie. Przy obecnej, bardzo mocnej drugiej linii i silnym wsparciu ofensywnie grających obrońców, na własnym boisku Zagłębie dosłownie przytłacza przeciwników. Można wprowadzić trzy zastrzeżenia np. do skuteczności rozwiązywania akcji w obrębie pola karnego, ale nie bądzmy zbyt wybredni. Trzeba liczyć, że Darek Marciniak dojdzie do pełni sił witalnych, odzyska szybkość i będzie prawdziwym taranem napadu. W środę pan Darek grał niecałe pół godziny, ale brak szybkości był aż nadto widoczny. Niesamowicie pożyteczny jest Stefan Machaj, który może grać na każdej pozycji i w środę kilka razy był partnerem Wójcika na stoperze. Zejer z Szewczykiem — dobrzy technicy, ale zdarza

się im grać za bardzo pod publikę. Zanim kochają krybling, choć umiejętność przyklejania sobie piłki do nogi pozwala im na przeprowadzanie rajdów rzadko widzianych na naszych boiskach. Godlewski gra dobrze, ale kierowanie go na lidera zespołu czy też głównego dyrygenta jest chyba przedwczesne. Powołanie do kadry powinno go zmobilizować do jeszcze lepszej gry.

„Odkryciem” pięciu kolejek jest Kujawa. To prawdziwy mózg defensywy jeszcze podnoszący swoją wartość znakomitymi wyjściami pod bramkę rywali i celnymi strzałami z dystansu. Jego partner ze środka obrony — Andrzej Wójcik to istny wojownik. Można zażartować, że żywego Wójcika nie jest w stanie przejść żaden z zawodników grających w ekstraklasie. Jarek Bako potwierdza swymi występami (znakomity mecz w Łodzi, w Lubinie przeciwko Górnikowi Zabrze), że jego transfer był trafnym pociągnięciem. W meczu z Motorem pan Jarek nie miał wiele pracy, ale chyba nie miał o to pretensji do kolegów z drużyny.

Oczywiście, ocenę Zagłębia zweryfikują najbliższe mecze z Ruchem Legią i GKS Katowice. Po nich będziemy mądrzejsi. W każdym razie obecne występy Zagłębia ogląda się z prawdziwą przyjemnością.

Zachwycając się grą piłkarzy nie sposób nie dostrzec tego co dzieje się w sferze organizacji meczu. Trener Górnik Zabrze — Zdzisław Podedworny uważa, że Lubin w organizacji meczów osiągnął niezły poziom.

Kominiarze lepsi?

To co się stało w ubiegłą niedzielę we Wrocławiu, w małym boisku w dzielnicy Ołtaszyn, jest trudne do zrozumienia. Otóż w meczu Pucharu Polski zmierzyły się ze sobą: KS Florian Wrocław, amatorska drużyna wrocławskich kominiarzy, i jedenastka Zagłębia Lubin. Zagłębie wystąpiło w składzie: Kozarski — Chwaliszewski, Słowikiewicz, Pietrzykowski, Wójcik — Dylus (70 min. Tyszkiewicz), Machaj, Ciliński, Góra — Kudyba, Marciniak (60 min. Kubot). Wprawdzie jedenastka trenera Świerka grała bez 5 zawodników powołanych do kadry, ale w niczym to nie usprawiedliwia... odpadnięcia z rozgrywek pucharowych.

Lubinianie objęli prowadzenie po strzale Marciniaka w 10 min. Potem było wyrównanie i piękny strzał Kudyby w 55 min. na 2:1. Trzy minuty przed końcem gospodarze wyrównali, a dogrywka nie przyniosła zmiany rezultatu. W karnych lepsi okazali się kominiarze.

Przykra to niespodzianka i wielka sensacja. Mamy nadzieję, że kierownictwo sekcji, szkoleniowcy szybko wyciągną wnioski z tej wpadki. Piękno sportu polega na niespodziewanych rozstrzygnięciach, ale w tym konkretnym przypadku stopień prawdopodobieństwa tej wpadki był mniejszy niż zero. Czyżby załamanie formy? A może najwyżej, klesze zlekceważenie rywalu? Bo chyba nie była to celowa porażka, w myśl zasady, że nie ma co ciągnąć dwóch srok za ogon, tj. ligi i pucharu. Jeśli tak, to kibicom należa się przeprosiny.

(Jaz)

Szczypiorniak w Lubinie

W Lubinie rozegrano turniej piłki ręcznej kobiet o Puchar Dyrektora Zakładu Transportu KGHM. Turniej wygrała siódemka wrocławskiej Słęzy przed Zagłębiem Lubin i AZS AWF Poznań. Najwięcej bramek strzeliła Bożena Karkut — 21 (Słęza). Dla lubinianek bramki w meczach zdobyły: Sikorska — 18, Lewicz — 17. Za najlepszą bramkarkę imprezy uznano Marzenę Sadurę z Zagłębia. Podopieczne trenera Romana Jezierkiego pokonały Karkonosze Jelenia Góra 38:20, AZS Poznań 27:13 i po zwycięstwie walczyły zwyciężczyniom turnieju 24:26.

Podczas turnieju uroczystość pożegnano Barbarę Perczak, która zakończyła karierę i zajęła się szkoleniem młodzieży. Pani Barbara (laureatka ubiegłorocznego plebiscytu „Konkretów” na najlepszego sportowca województwa) rozegrała w barwach lubińskiego klubu 280 spotkań strzelając 990 bramek. Mamy nadzieję, że w jej ślady pójdą utalentowane dziewczęta Zagłębia. Może już w zbliżającym się sezonie ligowym gdzie występują w roli beniaminka i ligi

(Jaz)

Warto pobiegać...

...a najlepiej uczynić to w Polkowicach, gdzie miejscowy OSiR organizuje często zawody. Doskonała organizacja plus silna stawka biegaczy to pewna gwarancja emocji. 23 sierpnia na polkowickiej ścieżce zdrowia będzie można zmierzyć się w biegowej rywalizacji o Puchar Dyrektora OSiR-u Start o godz. 11, a ogłoszenia będą przyjmowane od godz. 9 do 9.45 w biurze zawodów — przy linii startu lub wcześniej w siedzibie organizatora przy ul. Przemysłowej 3, tel. 45-03-03. Zapraszamy!

(zj)

Skandal

Piłkarze Miedzi jechali na mecz z Hutnikiem Kraków z pewnością nie w roli faworyta, a jednak pojechali kapitalny mecz. Spokojnie kontrolowali przebieg gry, groźne kontrataki. A grali w składzie: Wichlacz — Stawicz, Krawczyk, Walowski, Pieronczyk — Gajdzis, Muranowicz, Sitko, Michalski — Baziuk, Kochanek (od 6 min. Bartyzel).

W 79 min. nasz obrońca stałował napastnika Hutnika kilka metrów od pola karnego, ale ku zdumieniu piłkarzy i kibiców, sędzia nakazał egzekwowanie rzutu karnego. Piłkarze Miedzi próbowali protestować, ale skończyło się na czerwonej kartce dla Krawczyka. I tak padła zwycięska dla Hutnika bramka. Miedź przegrała 0:1 i zawodnicy przekonali się, że wchodzenie w futbolowy wielki świat bywa niekiedy wyjątkowo bolesne. Sytuacja jest w dalszym ciągu niewesoła, gdyż złote kartki otrzymali: Muranowicz, Kochanek i Bartyzel. Połączenie plaży kontuzji i kartek może sprawić, że trener Konsewicz nie będzie mógł skompletować jedenastki.

A jutro o godz. 17.00 czeka mecz z dobrze grającą na wyjazdach jedenastką Stali Rzeszów. Trzymamy kciuki za legnickich piłkarzy, a kibicom przypominamy, że w kasach można kupić ligowy program z konkursem i ciekawymi nagrodami.

★

Blamaż w trzeciej lidze. Tak nalkroć można nazwać „bonisy” naszych trzecioligowych zespołów. Chrobry przegrał 0:3 w Knurowie z Górnikiem, a Kuźnia Javor przegrała 1:5 z GKS Tychy. Nie tylko usiąść i płakać...

(Jaz)

Cztery tysiące widzów przyszło na stadion Miedzi Legnica by oglądać towarzyskie spotkanie piłkarskie młodzieżowych reprezentacji Polski i ZSRR. Trenerzy Edmund Zientara i Stanisław Świerk desygnowali do gry następujących zawodników:

Matyszek — Rzepa (75 min. Czerwiec), Kujawa, Jóźwiak, Jegor — Z. Szewczyk, Staniek, Zejer (65 min. Łukasik), Skrzypczak — Cyzio, Prabucki.

Mecz zakończył się porażką polskich piłkarzy 1:2 (0:0), a jedynego gola dla naszych barw strzelił Prabucki. Było to interesujące, stojące na przyzwolnym poziomie widowisko. Początek meczu należał do gości, wśród których rej wodził doświadczony Andrzej Bal z Dynama Kijów wspomniany przez Pisarięwa Kolywanowa. Nasza drużyna „złapała” właściwy rytm po kwadransie gry. Pomysłowo zaczęli rozgrywać piłki Szewczyk z Zejerem, a w przedzie dynamiczne rajdy Cyzja i Prabuckiego groziły

Nie musieli przegrać

Zbigniew Jakubowski

poważnymi konsekwencjami. W kilku sytuacjach radzieckiemu bramkarzowi Kowtunowi sprzyjało wyjątkowe szczęście.

O pierwszej połowie z uznaniem wypowiedział się szwedzki szkoleniowiec, trener reprezentacji Szwecji od lat 21 — Nisse Anderson. Wg jego opinii na najwyższe uznanie zasługiwała para Zejer — Cyzio. Podobał się Kujawa, chociaż pan Romuald zbyt kurczowo trzymał się własnego przedpola.

Druga połowa była jeszcze bardziej interesująca. Oba zespoły zdecydowanie przyspieszyły grę. Akcje przenosiły się z jednego pola karnego na drugie. Nie brakowało bramkarskich parad i efektownych pojedynków w powietrzu. Polacy chyba za bardzo chcieli wygrać i nie zawsze pamiętali o ascekuracji własnej

bramki. W rezultacie przegrali mecz, chociaż nie ustępowali w piłkarskim rzemiośle rywalom. Bardzo dobry mecz lubińskiej trójki i Cyzja.

Po meczu trener gości Władimir Radionow powiedział: — Cieszę się z zwycięstwa, chociaż nie byłem go pewny. Podobała mi się ofensywna gra Polaków, a zwłaszcza Zejera. Myślę, że mój polski kolega jest na dobrej drodze do odbudowania silnej młodzieżówki.

Trener Edmund Zientara: — Błędy w obronie sprawiły, że zeszliśmy pokonani. Na dobrą sprawę graliśmy trójką obrońców i w pewnym okresie sam Kujawa nie był w stanie powstrzymać szarżujących napastników ZSRR.

Wybiegany remis

Zbigniew Jakubowski

Trzydzieści tysięcy widzów oglądało w Lubinie międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Polska — ZSRR zakończone wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:1). Bramkę dla gości strzelił w 30 min. Kirjakow, a wyrównał w 61 min. pięknym strzałem głową Wdowczyk. Zespoły wystąpiły w składach:

Polska: Bako — Kaczmarek, Budka, Nawrocki, Wdowczyk — R. Warzycha, Prusik (46 min. Czachowski), Urban (81 min. Godlewski), K. Warzycha — Kosecki (25 min. Soczyński).

ZSRR: Czanów (46 min. Charin) — Ketaszwilli, Fokin (26 min. Kirjakow), Gorukowicz, Łużnyj — Zygmantowicz, Kulow (84 min. Bal), Dobrowolski, Szmarow — Czerenkow, Radionow.

Sędziował Iechak Ben Iechak z Izraela.

Było to ciekawe spotkanie piłkarskie, w którym dominowała przede wszystkim walka od pierwszego gwizdka sędziego. W pierwszej połowie zdecydowanie przeważali goście, którzy przeprowadzali wspaniale zorganizowane ataki i nie bawili się w zbyt wąskie kombinacje. Trener Streljau praktycznie rozpoczął mecz z trzema obrońcami i... był to błąd. Nasi liczyli na szybkie zdobycie prowadzenia, ale okazało się, że z tak słabą defensywą musieli wracać na własne pole Prusik i Ziobier, co osłabiało nasz atak. Osłabieniem były też kontuzje Koseckiego i Prusika. W tej sytuacji nie wiadomo, dlaczego polski szkoleniowiec bał się wcześniej wpuścić na murawę utalentowanego napastnika Zagłębia Lubin, Godlewskiego.

Druga połowa meczu — to lepsza zdecydowanie gra polskich zawodników, którzy wykorzystując techniczne umie-

jętności Ziobera i Warzychy stwarzali pod bramką gości niebezpieczne sytuacje. Jednak sił i umiejętności starczyło na zdobycie tylko wyrównującej bramki.

Po meczu trener Walery Łobanowski dyplomatycznie stwierdził, że gra polskiej drużyny stanowiła dla niego... przyjemne zaskoczenie.

Z kolei trener Andrzej Streljau przyznał, że mimo korzystnego rezultatu, nie jest w pełni zadowolony z występu polskiej drużyny. Wskazał głównie na błędy obrony. Natomiast na plus polskiej drużyny trzeba zapisać waleczność.

Tak więc debiut nowego trenera naszej reprezentacji jest sukcesem połowicznym. Na koniec trzeba podkreślić wspaniałą postawę lubińskiej widowni i dobrą organizację meczu. Obecny w Lubinie prezes PZPN Jerzy Domański stwierdził, że po zainstalowaniu na stadionie oświetlenia, Lubin może stać się widownią meczu eliminacji mistrzostw Europy.

Człowiek o stu twarzach

Remigiusz Raczyński

Najlepiej czuł się w obecności skóry. I to już od dziecka. Jako uczeń udawał, że był przygotowany do lekcji. Przed kolegami popisywał się swymi aktorskimi zdolnościami. Podszyczał się pod innych, naśladował. Nagminnie kłamał. Nikt nie był pewien, z kim właściwie ma do czynienia. W tym udawaniu nie miał sobie — przynajmniej na swoim terenie — równych. Był mistrzem nad mistrzami.

Nie zrobił jednak kariery aktorskiej. Edukację zakończył dość wcześnie. Mając siedemnaście lat, popadł w konflikt z prawem. Za wyłudzenie pieniędzy otrzymał pierwszy wyrok. Wyszedł dopiero po dwóch latach odsiadki. Nie zamierzał wracać na drogę cnoty. W więzieniu wszystko starannie przeżył. Gdyby był ostrożniejszy, gdyby do swej pozaprawnej roboty bardziej się przyłożył, nie spotkałoby go nie z tego. Postanowił więc trochę nad sobą popracować.

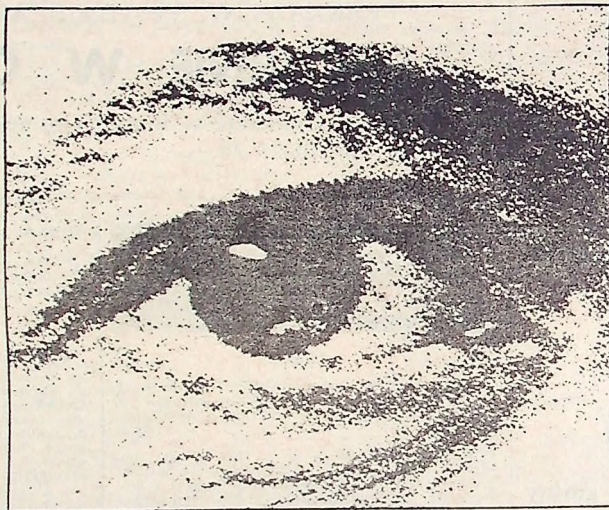
Wolność nie trwała jednak zbyt długo. Ledwie trzy miesiące. W tym czasie na dobre nasz bohater poświęcił się oszustwom. Nie okazał się rozważny. Szybko zapomniał o swym postanowieniu. Oszukiwał niemal wszystkich, nawet swych znajomych. Był to — jak łatwo się domyślić — przysłowiowy gwóźdź do trumny, szybko go zidentyfikowano. Stanął przed sądem i poszedł siedzieć. Teraz wyrok nie był tak łagodny. Za kratami spędził prawie pięć lat.

Kiedy znów wyszedł na wolność, głowę miał pełną postanowień i pomysłów. Nie, nie chodziło mu o powrót do społeczeństwa. W każdym razie nie o taki powrót, o jakim myślił uczciwy obywatel. Lądzie byli mu potrzebni jedynie jako ofiary jego szaleństw. Ponownie oszukiwał i wyłudzał pieniądze. Niejako dodatkowo fałszował też książeczki oszczędnościowe. Był w tej dziedzinie amatorem, szybko został złapany za rękę. Dostał się do aresztu i zaczęło się...

W ciągu sześciu miesięcy wolności dwudziestokilkuletni oszust sfalszował kilkanaście książeczek oszczędnościowych. Polegało to na tym, że własnoręcznie dopisywał kwoty, np. 50, 600 lub 900 złotych (było to na początku lat siedemdziesiątych), a potem próbował je realizować. Np. 14 września 1974 roku w książeczce wystawionej na nazwisko swego kuzyna, Jana Kapasty, dopisał kwoty 150 oraz 900 złotych. Udało mu się pobrać w jednym

z urzędów pocztowych nieco ponad 300 złotych. Kiedy próbował pobrać pozostałą część, został zatrzymany. Książeczka sforszowała oszustwo i zawiadomiła milicję. Sąd „obdarował” go za te przestępstwa karą 3 lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności.

Kolejny pobyt poza kratami był już nieco dłuższy. Przez blisko rok nasz bohater przemierzał kraj wzdłuż i wszerz. Bezpownownie zerwał z fałszerstwami dokumentów. Nie przyniosło mu to żadnych widocznych sukcesów. Wrócił do swej pierwotnej profesji: wyłudzenia pieniędzy. Znowu zapamiętał podszyczał się pod inne osoby. Robił to nadzwyczaj dobrze. Udawał naczelników, se-



kreтары, przewodniczących, radnych. Ofiary przyjmowały jego „numery” za dobrą monetę. Dawali się naciągać na spore wydatki.

W jednym przypadku podawał się za... naczelnika miasta. Na terenie parku miejskiego nawiązał kontakt z Katarzyną H. Była w trudnej sytuacji, nieskaniowej. Za obietnicę przydziału mieszkania wyciągnął od niej 2.670 złotych. Wszystko, co miała przy sobie.

W Poznaniu działał jako... przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP. Niektórzy dali się na to nabrać. Paweł D. Teresa K. i kilku innych młodych za obietnicę „poparcia” wręczyło mu kwoty od 500 do 1.5 tys. złotych.

W Kostrzynie Wielkopolskim oszust mianował się... sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR. O dziwo, znaleźli się tacy, którym nie wydało się to podejrzanym. Chętnie rozmawiali z „sekretarzem” na dworcu bądź ulicy. Najbardziej naiwna, Feliksa K., za konkretną obietnicę, wręczyła samozwańczemu sekretarzowi aż 15 tys. złotych.

Człowiek o stu twarzach był w swoim żywiole. Wypchane kieszenie pozwalały mu prowadzić życie „godne”, poznawać kraj, ludzi. W Miawie i Serocku niedawny sekretarz przeistoczył się w pracownika komitetu PZPR, w Kole wystę-

pował jako pracownik urzędu komorniczego, zaś w Bochni podawał się za inspektora Urzędu Miejskiego. Podezwał swych licznych podróży odwiedził także Wronki, Wielozę, Jelenią Górę, Legnicę i Warszawę. W żadnej z tych miejscowości nie był sobą. Kłamał, oszukiwał, okradał.

Wyrok sądowy nie był w końcu łagodny. Kara łączna za te wszystkie przestępstwa wyniosła 9 lat i 6 miesięcy.

Na wolność wyszedł przed czasem. Cieszył się nią ledwie miesiąc. Został zatrzymany i osadzony za wyłudzenie 20 tys. złotych. Tym razem pieniądze te zdobył od rodziców. Podawał się za pracownika organizującego pomoc dla dzieci upośledzonych. Sąd skazał go na karę 4 lat pozbawienia wolności i 15 tys. złotych grzywny.

Jeszcze raz znalazł się poza murami więzienia. Był to już dojrzały, czterdziestoletni mężczyzna. Będąc w drodze do domu zatrzymał się na na krótko w Tarnowie. W przechowalni dworcowej zostawił bagaż, po czym udał się na spacer. Trafili do Urzędu Miasta. Tam na jednej z tablic ogłoszeniowych przeczytał informację o ukaraniu niejakiego Wiesława J. Od razu przyszedł do go głowy niebawomy pomysł. Pojechał do jego rodziny. Rozmawiał z sąsiadami. Jako wiceprezes sądu obiecał pomoc. Nie zdążył jednak opuścić mieszkania oszukanej matki Wiesława J., gdyż został zatrzymany przez sąsiadów. Zdradził go dowód osobisty, który pokazywał zamiast legitymacji służbowej.

Za ten czyn sąd skazał go na 2 lata i 6 miesięcy więzienia. Orzekł też 80 tys. złotych grzywny oraz 3-letni nadzór ochronny.

Człowiek o stu twarzach ponownie znajduje się za kratkami. Czy zmienił swoje postępowanie, gdy znów wyjdzie na wolność? Trudno powiedzieć. Udał się jednak do jednego z przestępców, który twierdził, że robił to wyłącznie z potrzeby serca. Oszukiwanie bowiem sprawiło mu niesamowitą przyjemność. Będzie kimś innym, czuł się naprawdę szczęśliwym. Czy zatem ktoś taki może w ogóle się zmienić? Zobaczymy co przyniesie przyszłość.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-położniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Rey-

monta 19 (25, 27, 28, 30 i 31.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Lokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 26 i 29.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGOWIE — 53, 26, 27.08. przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41, 28, 29, 30, 31.08: przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71, ● JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● w LEGNICY — 25 i 29.08: przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-767, 26 i 30.08: przy ul. Ma-

tejski 1, tel. 239-71, 27 i 31.08: przy ul. Nowotki 33, tel. 234-54, 28.08: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, ● w LUBINIE — 25, 26, 27.08: przy ul. Gwarków 84, tel. 42-27-73, 28.08: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 29.08: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 30.08: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 31.08: przy ul. Gwarków 84, tel. 42-27-73, ● w ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Imprezy

WYSTAWĘ GRAFIKI

autorów polskich i zagranicznych. Seiji Kamachi (Japonia), Valentina Kowaczewa (Bułgaria), Marty Tepl (Argentyna), Barbary Lichej (Australia) można obejrzeć w glogowskiej Galerii BWA „Nad Studnią”.

W CZARNEJ GALERII BWA

W Legnicy jeszcze tylko przez dwa tygodnie prezentowane będą prace artystyczne ze srebra — pokłosie V Przeglądu Form Złotniczych „Srebro 89”.

W GŁOGOWSKIM MUZEUM

eksponowane są następujące wy-

stawy: „Dzieje miasta i Księstwa Głogowskiego”, „Cywilizacja w anatolijskiej fotografii”, „Narzędzia wymiaru sprawiedliwości” i „Muzeum Odry”.

CERAMIK

Ryszarda Kamaly i Wojciecha Teżyckiego, a także rzeźbę Mirosława Trochanowskiego i Bronisława Dolńskiego wystawiane są w lubińskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki.

TURYSTYCZNE SPOTKANIA Z ARCHITEKTURĄ

czyli grafiki z tekstu Mieczysława Steca proponuje obejrzeć chojnowskie Muzeum Regionalne.

Kino

● CHOJANÓW — Tosca — 25-30.08: „O księżniczkę Jutrzenkę i latającym szewcu” (czech.), b.o., 31.08: nieczynne.

● CHOJNÓW — Polonia — 25-30.08: „Przemieństwo wiatru”, cz. I i II (USA), od 12 lat, 31.08: „Labirynt” (ang.), b.o.: „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 25.08: nieczynne, 26, 27.08: „C. K. dezerterzy” (pol.), od 15 lat, 28.08: nieczynne, 29, 30.08: „Pluton” (USA), od 18 lat, 31.08: nieczynne; Jubilat — 25-28.08: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, „W imię przyjaźni” (fr.), od 18 lat, 29-31.08: „Kogel, mogel” (pol.), od 12 lat, „Podejrzany” (USA), od 15 lat.

● JAWOR — Jubilat — 25-30.08: „Podejrzany” (USA), od 15 lat, „Dotknięci” (pol.), od 18 lat, 31.08: „Kingsajz” (pol.), od 12 lat, „Czarownice z Eastwick” (USA), od 18 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 25-30.08: „Czarownice z Eastwick” (USA), od 18 lat, 31.08: „Ludzie koty” (USA), od 15 lat; Piast — 25-30.08: „Miłość, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat, „A statek plynie” (wł.), od 15 lat, „Malone” (USA), od 18 lat, 31.08: „Podejrzany z Afryki” (USA), od 15 lat, „Niesamowite jeźdźce” (USA), od 15 lat; Kino Małego Wilda — 25-30.08: „Harry i Hendersonowie” (USA), b.o.

● LUBIN — Polonia — 25-28.08: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, „Czarna wdowa” (USA), od 15 lat, „Akt zemsty” (USA), od 18 lat, 29-31.08: „Zaginiona księżniczka” (czech.), b.o., „W imię przyjaźni” (fr.), od 18 lat; Muza — 25-28.08: „Rambo” (USA), od 15 lat, 29.08: nieczynne, 30, 31.08: „Rambo” (USA), od 15 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 25-28.08: „Tajemniczy upiór” (węg.), od 12 lat, „Fatalne zauroczenie” (USA), od 18 lat, 29-31.08: „Narzęczona księża z Krainy Soli” (czech.), b.o., „Akt zemsty” (USA), od 18 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 25, 26.08: „Zabi krol” (NRD), b.o., 25-29.08: „Osaczona” (USA), od 15 lat, 27-29.08: „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat, 30.08: nieczynne, 31.08: „O księżniczkę Jutrzenkę i latającym szewcu” (czech.), b.o., „Interkosmos” (USA), od 12 lat.

● SCINAWA — Szarotka — 25-27.08: „Labeled spaw” (pol.), od 15 lat, „Samotny wilk McQuade” (USA), od 15 lat, 28.08: nieczynne, 29, 30.08: „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat, „Przyjaciel mojej przyjaciółki” (fr.), od 15 lat, 31.08: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aurum — 25.08: „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat, 26.08: nieczynne, 27, 28, 29.08: „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat, 30.08: nieczynne, 31.08: „Cobra” (USA), od 15 lat. Kino zastrzegając sobie prawo zmian w repertuarach.

Z kroniki milicyjnej

● 16 bm. około godz. 12.30, na polu w Gólszowie (gm. Chojnów) w czasie pracy samobieżnej sieczkarni na skutek zapalenia się słomy spaliła się sieczkarnia wartości 5 mln zł.

● 16 bm. około godz. 9.30 na trasie Jawor — Małaszów na skutek pełnienia opony do przydrożnego rowu wjechał samochód awia. Straty oszacowano na około 2 mln zł. Pasażer pojazdu Marian W. doznał obrażeń ciała.

● 17 bm. około godz. 12 na polu w pobliżu Śnowidzy (gm. Mściwojów) w czasie bronowania spadł pod tylną koło ciągnika Antoni Sz. Przyjeżdżając do ciągnika brona zawlokła go wprost na palacę słoje. Po przejechaniu kilkunastu metrów ciągnik zatrzymał się, natomiast Antoni Sz. spłonął.

● W nocy z 16 na 17 bm. w Złotoryi, przy ul. Nowotki, nieznany sprawca ukradł z balkonu dwie suszarki się spódnice wartości 50 tys. zł.

● W nocy z 16 na 17 bm. w Legnicy przy ul. Piastowskiej niezn-

ny sprawca po otworzeniu drzwi dopasowanym kluczem włamał się do szafetu i ukradł grzeńnik olejowy.

● 17 bm. około godz. 22.20 w Głogowie, przy ul. Elektrycznej, funkcjonariusze MO zatrzymali Józefa Cz. (lat 16), Andrzeja P. (lat 16) i Andrzeja Z. (lat 17) podczas włamania do baru „Osielanka”. Straty oszacowano na ok. 3000 zł.

● 18 bm. w Legnicy, przy ul. Szczytnickiej, nieznany sprawca włamał się do warsztatu samochodowego Wiesława K. i skradł samochód volkswagen golf wartości 15 mln zł.

● W nocy z 18 na 19 bm. w Legnicy, przy ul. Wawow, nieznani sprawcy wybili szybę w oknie wystawowym butik skradli odcień wartości 334 tys. zł.

● 18 bm. o godz. 19.30 w Legnicy, przy ul. Złotoryjskiej, w pobliżu restauracji „Rarytas” w czasie bojkotu została ugodzona nożem w klatkę piersiową Edward K., 35-letni, z zawodu kierowca, z siedzibą w Legnicy. Władysław M. zatrzymano i umieszczono w Izbie Wytężeniach.

**DYREKCJA
WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
KOMUNIKACYJNEGO**

w Legnicy, ul. Huebnera nr 2, 59-220 Legnica

Z A T R U D N I:

na korzystnych warunkach:

- KIEROWCÓW posiadających prawo jazdy kat. D,
- KIEROWCÓW posiadających prawo jazdy kat. B, C, w celu przeszkolenia na prawo jazdy kat. D
- MECHANIKÓW i ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH
- PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych do przeszkolenia w zawodach MECHANIK i ELEKTRYK samochodowy.

Kandydaci na kurs powinni odpowiadać następującym wymaganiom:

- ukończone 21 lat życia,
- dobry stan zdrowia,
- uregulowany stosunek do służby wojskowej,
- prawo jazdy kat. C, rok praktyki zawodowej w kierowaniu samochodami ciężarowymi powyżej 3,5 tony,
- prawo jazdy kat. B — 5-letnia praktyka w kierowaniu pojazdami samochodowymi.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNI:

- warunki placowe według nowego zakładowego systemu wynagradzania,
- premia regulaminowa,
- nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy,
- wysługa lat od 5 do 20 procent,
- ekwiwalent pieniężny za węgiel,
- umundurowanie (wartość około 114.000 zł),
- bilet wolnej jazdy dla pracownika i członków rodziny będącej na utrzymaniu pracownika,
- wezasy i kolonie,
- zakwaterowanie w prywatnych kwaterach dla samotnych.

Praca na terenie LEGNICY, LUBINA i GŁOGOWA.

Szczegółowych informacji udziela dział służby pracowniczej (telefon 200-51, wewnętrzny 223, 213).

1470-k

**PROCHOWICKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Prochowicach**

ogłasza przyjęcia W POCZET CZŁONKÓW

O przyjęcie ubiegać się mogą tylko mieszkańcy miasta i gminy Prochowice posiadający stałe miejsce zameldowania do 31 XII 1988 r. (zgodnie z obowiązującym Regulaminem Przydziału i Zamiany Mieszkań — do wglądu w biurze spółdzielni).

Pierwszeństwo w przyjęciu mają członkowie i kandydaci innych spółdzielni mieszkaniowych, którzy posiadają zawinkulowany wkład, mieszkają i posiadają stałe miejsce zameldowania na terenie miasta i gminy Prochowice do 31 XII 1988 r.

Wnioski o przyjęcie należy składać w terminie do 29 IX 1989 r. w biurze spółdzielni, ul. 22 Lipca 4 w Prochowicach, codziennie w godz. od 8 do 10, we wtorki 13—16, z wyjątkiem sobót.

1557-k

**Zakład Budownictwa i Produkcji Materiałów Budowlanych
WZGS „Sch” w Legnicy, ul. Wandy 5**

◆ zatrudni natychmiast: ◆

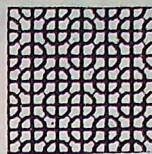
- KIEROWNIKA Wytwórni Prefabrykatów w Szczytnikach,
- MAJSTRA PRODUKCJI w Wytwórni Prefabrykatów w Szczytnikach,
- MAJSTRA BUDOWY w Legnicy,
- SPECJALISTĘ do spraw zaopatrzenia,
- SPECJALISTĘ do spraw księgowości,
- SPECJALISTĘ do spraw technicznych,
- KIEROWCÓW OPERATORÓW,
- MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH.

U W A G A:

Przewidywane jest funkcjonowanie zakładu w ramach spółki. Oferujemy korzystne warunki placowe. Informacja w Dziale Kadr — telefon 270-94, 95.

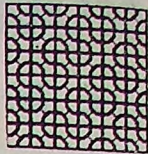
1556-k

N O W O Ś Ć



ZAKŁAD BETONIARSKI
Składowice 3 koło Lubina,

producent elementów do budowy



**ARTYSTYCZNYCH I NIESPOTYKANYCH
OGRODZEŃ, BUDOWLI,**

zapewnia duży wybór wzorów i pełną satysfakcję.

41805-g

„SPOŁEM” LEGNICKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

**PRZEKAŻE DO PROWADZENIA
W SYSTEMIE AGENCYJNYM**

— BAR „TARGOWY” w Legnicy przy ul. Partyzantów.

Oferty należy składać w biurze gastronomii w Legnicy przy ul. Parkowej 1, pokój nr 3.

1554-k

**GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIA”
w Lubinie, ul. Odrodzenia 19**

PRZEKAŻE W SYSTEMIE AGENCYJNYM:

PIEKARNIĘ W OBORZE

Oferty prosimy składać w biurze Gminnej Spółdzielni, telefon: 44-48-51 lub 44-28-26.

1555-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

ZAMIEŃ nowe mieszkanie M-5 (75 m kw.) w Kaliszu na równorzędne lub większe w Lubinie. Wiadomość: Lubin, al. Niepodległości 23/5. 41795-g

POSIDAM obiekt o pow. 1300 m kw na terenie miasta Legnicy. Przystąpię do współpracy z osobami posiadającymi kapitał i pomysły na ciekawą produkcję lub wydzierżawę. Oczekuję propozycji. Legnica, tel. 62-169. 41797-g

MŁODE małżeństwo wynajmie mieszkanie. Złotoryja, tel. 305. 41802-g

SPRZEDAM komfortowe mieszkanie w domu jednorodzinnym 85 m kw., garaż plus ogródek w Lubinie. Lubin, Kilińskiego 13/2. 41810-g

PRYWATNA półka poszukuje lokalu z telefonem. Legnica, skr. 83. 41732-g

ZAMIEŃ mieszkanie 120 m kw. w centrum Legnicy, II piętro na dwa mniejsze. Legnica, tel. 261-03, po 20. 41817-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM Mercedesa 200D — 1978. Lubin, tel. 44-46-66. 41808-g

SPRZEDAM Poloneza rocznik 1980, stan dobry. Legnica, tel. 604-58 — wieczorem. 41809-g

KUPIĘ motocykl Ural lub M-72 z przyczepą. Płać dolarami. Wiadomość: Jan Nowak, Lubin, Mickiewicza 30/6. 41780-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM sześciennej jamniki z rodowodem po championie. Wiadomość: Złotoryja, tel. do pracy 104. Ewa Olszewska. 41793-g

ZAKŁAD betoniarski oferuje bloczki betonowe. Ulesie 78. 41796-g

MATRYMONIALNE

TYLKO zagraniczne oferty matrymonialne. Paniom, Panom poleca „WENUS”, skr. 27, 59-350 Świeradów Zdrój. 41622-g

„DOROTA-POLONIA” 68-208 Mirowskowiec, skrytka 10. Oferty matrymonialne biur krajowych, zagranicznych. 1198-p

ROMEO Wrocław 3. skrytka 1003 oferty towarzyskie, matrymonialne — krajowe, włoskie. 69943-g

USŁUGI

WYKONUJE prace tapicerskie. Legnica, Księżyca 6/9, tel. 214-95. 41794-g

VIDEO — filmowanie, Legnica, tel. 62-110. 41793-g

VIDEO — filmowanie. Polkowice 45-10-91. 41805-g

POMIARY elektryczne, naprawy. Legnica, tel. 61-599 po godz. 15. 41811-g

CYKLINOWANIE. Tel. 610-37 Legnica 41766-g

ZALUZJE okienne. Legnica, tel. 261-71 od 14. 41777-g

VIDEO — filmowanie. Lubin, tel. 41-59-68. 41749-g

VIDEO — filmowanie, Legnica, 219-23. 41737-g

TELEWIZORY wideo, fonia, pal-secam, przestrajanie. Lubin, ul. Sikorskiego, za kinem Polonia, tel. 41-45-57. 1236-p

PRACA

ZAKŁAD RZEMIEŚLNICZY — Kotlarstwo i Slusarstwo — Krzeczyn Wielki 42 k. Lubina zatrudni spawaczy. Bardzo dobre warunki placowe. 1269-p

WARSZTAT blacharstwa pojazdowego zatrudni na korzystnych warunkach blacharza samochodowego (samodzielnego fachowca). Legnica, Struga 2 (boczna Poznańskiej). Tel. 295-05 Jan Pietkowski. 41801-g

PRZYJMĘ do pracy krawcowe od zaraz, szybie z teksasu. Legnica, Findera 6, boczna Świerczewskiego. 41816-g

KUPNO

KUPIĘ maszynę do szycia LZ-3 lub w rozmiarze nowy Łącznik domowy. Wiadomość: Wrocław, tel. 352-99. 41614-g

PRALKĘ Diana 51-85-65. 69557-g

ZGUBA

ZAGINAŁ wilezur. Zwrot za wynagrodzeniem 100 000 zł Legnica, Łowicka 3/5B/9, tel. 223-80. 41807-g

**KIEROWNICTWO
restauracji „ZODIAK”**

— Z A T R U D N I —

CUKIERNIKA

na bardzo korzystnych warunkach finansowych.

Zgłoszenia należy kierować do kierownika restauracji „ZODIAK”.

1407-k

Wszystkim, którzy wzięli udział
w ostatniej drodze

**LUDWIKA
SPÓŁNIKA**

serdeczne podziękowania składa

R O D Z I N A

41803-g

Piątek,
25. 08. 89 r.

8.30 Domator.
9.00 Zielone telefonie.
9.30 Kino telefonii „Arabella” — Zgubne skutki cywilizacji” — serial CSRS.
10.00 DT.
10.25 „Ach, ty moja kochanka” — film NRD.
15.15 „Już nie szumia na gór szczyty” — film dok.
15.40 Domator.
16.45 Intersygnal.
17.15 Teleexpress.
17.30 Tutaj czas nie goni mnie: „Zayazd”.
18.00 „Hatra” — film dok.
18.30 Tv inf. wyd.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 DT.
20.05 Kino muzyczne Kydryński: „Zabawna pani” — musical USA.
22.30 Kroniki PAT: Tak było...
22.45 Czas — mag. public.
23.15 DT.

PROGRAM II

- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 Wzrasciowa lista przebojów Marka Niedzwieziogo.
- 19.00 Konwoj.
- 19.30 Dookola swiata: - W Bangladeszu i w Izraelu.
- 20.00 Studio sport: MS w kajakarstwie - Plowdiw '89.
- 20.50 Bravo dla Grażyny Brodzkiej.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Orkiestry dete w Clermont Ferrand - rep.
- 22.30 Filmy z Humphreym Bogartem: „Mroczne przejście” - film USA.
- 0.10 Komentarz dnia.

Sobota,
26. 08. 89 r.

PROGRAM I

8.55 Kino Telefilm: „Przygody dobrodusznego smoka” — „Nie tak straszny smok” — „Film wagi: „Siedem życzeń” (6) — „Kłatwa bogini Bast” — serial TP.

10.30 Di.

10.40 Stare, nowe, najnowsze

11.10 Bellona — wojsk. mag. public.

11.40 Tel. koncert życzeń.

12.10 Flesz.

12.30 Teatr prozy: „Mówi Chandler” — „Tajemnica Jeźdźcy” (2)

13.35 Prezydenci — William McKinley.

14.05 Komedie: „Cafe pod Młogą”, reż. Bronisław Brok. Wyk.: Adolf Dymasz, Wacław Jankowski, Włodzimierz Skoczyła.

15.35 Polska walcząca 1939—1945 — Droga do wojny (1).

16.35 Losowanie Dużego Lotka.

16.45 Teleexpress.

17.00 Studio sport — MS w kolarstwie, MS w kajakarstwie, MS w zapasach w stylu klasycznym.

19.00 Dobranoc.

19.10 Z kamera wśród zwierząt — Z powrotem do domu.

19.30 Di.

20.05 Sobotni seans filmowy: „Boska istota” — melodramat włoski, reż. Giuseppe Patroni Griffi. Wyk.: Laura Antonelli, Terence Stamp, Marcello Mastroianni, Michele Placido.

21.55 Tydzień w polityce — komentarze Karol Sztybel

22.05 Teatr telewizji: Jarosław Hašek: „Spotkania ze Szwiekim” (6) — „Czyj to pies?” — reż. Paweł Trzaska. Wyk.: Roman Kłosowski, Marek Kondrat, Marcin Tronicki, Jan Kulczycki.

22.25 Tel. przegląd sportowy.

22.45 Baw się z nami w disco.

23.30 Telegazeta.
23.35 Kino nocne: „Prawo
gwaltu” — dramat spol.-oby-
czajowy USA, reż. William
Wyler. Wyrk.: Lee J. Cobb, Lee
Majors, Barbara Hershey.

PROGRAM II

11.30 Konkurs 5 milionów —
ogólnopolskie współzawodnictwo
sportowe z kulki podst.
12.15 Trzy godziny z Telewi-
zja Katowice.
15.15 Bariery.
15.45 „Szperowie” — film dok.
Szymona Wdowiaka.
16.15 „5—10—15” — program
dla dzieci i młodzieży.
17.00 Konwój.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Zza szklis Sopotu —
rep.
19.30 Balet Narodowy Kuby
prezentuje.
20.00 Studio sport: MS w ka-
jarkarstwie, MS w zapasach w
stylu klasycznym.
21.00 Barwy jazzu — Jazz
nowoczesny.
21.30 Panorama dnia.
21.55 „Chateauvallon” (16) —
serial franc.
22.45 Komentarz dnia.

Niedziela,
27. 08. 89 r.

PROGRAM I

8.35 Kino Telefilm: „Fantastyczna ciotka” — film węg.
10.30 Dt.
10.35 „Ludy Ziemi” (6) — „Yanomami” — serial dok. hiszpański.
11.35 Kraj za miastem.
12.05 Tel. koncert życheń.
12.50 Gdzie są taśmy z tamtych lat — pr. Grzegorza Lasoty.
13.25 Morze — mag.
13.45 „Próbuję przeniknąć rytym serca pradawny...” — pr. o Zenonie Kosidowskim.
14.10 Pieprz i wanilia — Nieznany kraj — Jackowo.
14.55 Studio sport — MS w kolarstwie, MS w kajakarstwie.
15.35 „Panna dziedziczka” (15) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport — MS w kolarstwie, MS w zapasach w stylu klasycznym — final.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.05 „Światła kabaretów” (7 — ost.) — serial ang.
21.00 7 dni — Świat.
21.30 Sportowa niedziela.
22.30 Kinomania.
23.05 Telegazeta.

PROGRAM 11

11.25 Przegląd tygodnia.
12.00 Film dla niesłyszących:
„Światła kabaretów” (7 — ost.)
— serial ang.
12.55 Bronił polskiego nieba
— wojsk. pr. dok.
13.25 Jutro poniedziałek.
13.55 Program dnia.
14.00 Polska Kronika Filmowa.
14.10 100 pytań do...
14.45 Aktualności kulturalne
— Muzyka w starym Krakowie.
15.00 Polacy — „Struna” —
film dok. o Tadeuszu Siejaku.
15.30 Studio sport — wyścigi
konne w Berlinie.
15.45 Niedziela w Plymouth
— rep.
16.00 Zbliżenia, czyli to i owo
o filmie.
16.45 Konwój.
17.15 Studio sport — wyścigi
konne.
17.30 Blżej świata — prze-
gląd tel. sat.
19.00 Wywiady Ireny Dzie-
dziec — kapitan żelazgi wiel-
kiej Tadeusz Kutek.
19.30 Galeria „Dwójki” — Je-
rzy Szot.
20.00 Studio sport — piłka w
grze.

21.00 „Usta milczą, dusze
śpiewa” — popularne arie i
duety, operetkowe śpiewają
Grażyna Ciopińska i Bogusław
Morka.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Queenie” (5 — ost.) —
serial ang.
22.35 Kom. tatarz dnia.
22.40 Studio sport — tenis
ziemny — „Złota Polska
Jesienn” — Sopot '89.

Poniedziałek,
28 08. 89 r.

PROGRAM I

17.15 Teleexpress.

17.30 Skarbiec — mag. hist.

18.10 Echa stadionów

18.50 Bez granic.

19.00 Dobranoc.

19.10 Gorące linie

19.30 Dt.

20.05 Spektakl na bis — Jean Mazarine: „Kolabo-song”

21.35 Kroniki PAT.

21.50 Jacy jesteśmy — publicystyka.

22.15 Piknik Country — Mrągowo '89.

23.00 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Czarno na białym —
przegląd PKF.
19.00 Ojczyzna — polszczyz-
na — Do najmłodszych —
Przed nowym rokiem szkol-
nym.
19.15 Antena „Dwójki” na
najbliższy tydzień.
19.30 Życie muzyczne —
Warsztaty perkusyjne.
20.00 Teletrans.
20.40 Festiwal Muzyki —
Łańcut '89 — nadzwyczajny re-
cital Garricka Ohlssona.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Z drugiej
strony raju — Historia Scotta
i Zeldy Fitzgeraldów” — film
dok. ang.-USA, reż. Jill Evans.
22.35 Komentarz dnia.

Wtorek,
29. 08. 89 r.

PROGRAM I

8.50 Domator.
9.00 Teleferie: „Wakacje z Neptunem i Ikarem”.
9.30 Kino Teleferii: „Chłopcy z naszego osiedla” (6) — „Myślenie ma przyszłość” — serial węg.
10.00 Dł.
10.25 „Gdańsk '39” (3) — „Koń trojański” — serial TP.
17.15 Teleexpress.
17.30 Z wiatrem i pod wiatr — mag. żeglarski.
17.35 „Kapitan Kaługin depe- szuje do Stalina” — pr. dok.
18.20 „Gliniane tablice, czyli cztery stolice starożytnej Asy- rii” — film dok.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 Magazyn konsumentów.
19.30 Dł.
20.05 „Gdańsk '39” (3) — „Koń trojański” — serial TP.
21.05 Kroniki PAT.
21.20 Suplikacje wrzeźnia -- pr. poetycki.
21.50 Wokół wielkiej sceny -- mag. operowy
22.40 Dł.

PROGRAM 1.

18.00 Rozmaitości.
18.30 Jarocin — rep.
19.30 Blisko nieba — na
skrzydłach.
20.00 „ABC” — teleturniej
językowy
20.30 Wietnam — pr. dok.
21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio „Solidarność”.
22.30 „Miotacz noży” — film
jug. reż. Karoly Viosek. Wyk.
Leszko Foldi. Katalin Ladik.
Gyorgy Fejes.
24.00. Komentarz dnia.

Šroda,
30. 08. 89 r.

8.30 Domator
9.00 Teleferie na milosnych:
„Zgadywanie na ekranie”.
9.35 Kino Teleferii: „Legendy
o żartownisiu zwanym Kuren-
ie” (3) — serial jug.
10.00 Dt.
10.10 „Niepoprawny lgarz” —
film radz., reż. W. Azarow.
Wyk.: Georgij Wicyn, Inna
Makarowa.
10.50 Losowanie Express i
Super Lotka.
10.55 Tel inform. wyd.
17.15 Teleexpress.
17.30 „A las czeka” — film
dok.
17.45 „Król komputerów” —
film TP, reż. Pawel Solski.
Wyk.: Michal Thorn i Joachim
Lamza.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 Bocznyimi drogami.
19.30 Dt.
20.05 „Kronika wypadków
milosnych” — film polski, reż.
Andrzej Wajda. Wyk.: Paulina
Młynarska, Piotr Wawrzyńczyk
i inni.
22.05 Kroniki PAT.
22.20 Spojrzenia.
22.50 Studio sport — mis-
trzostwa świata w pięcioboju
mężczyzn — Budapeszt '89
(szermierka).
23.10 Dt.

PROGRAM 1:

18.00 Rozmaitosci.
18.30 Świat festynów.
19.00 Przeboje Teatru Muzy-
cznego w Gdyni — „Me and
my girl” — rep.
19.30 Zwierzęta wokół nas —
Podaj łapę.
20.00 Konwój.
20.30 Festiwal Chopinowski
— Duszniaki '89.
21.00 Z ziemi polskiej —
film dok.
21.30 Panorama dnia.
21.45 997 — kronika milicyj-
na
22.45 „W labiryncie” (35) —
serial TP.
23.15 Komentarz dnia

Czwartek,
31. 08. 1989 r.

8.50 Domator.
9.00 Kino Telefeleji: „Złote pantofelki”, cz. 2 — film radz.
10.00 Dł.
10.10 „Policjanci z Miami” — „Bagna” — serial krym. USA.
16.50 „Totentanz in Polen” — wid. artystyczne.
17.15 Teleexpress
17.30 „Daleki dystans” — film TP.
18.25 Stary Sandomierz — film dok.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz” — tyg. gosp.
19.30 Dł.
20.00 Apel poległych i uroczysta odpawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza.
21.00 Kroniki PAT.
21.15 „Policjanci z Miami” — „Bagna” — serial krym. USA.
22.00 Pegaz.
22.50 Studio sport — MS w pięcioboju mężczyzn — Budapeszt '89” (pływanie i strzelanie).
23.10 Dł.
PROGRAM II
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Wierność” — film dok. Grzegorza Królikiewicza.
19.00 Leonard Bernstein w Warszawie
20.00 Studio sport.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Spotkanie z Ewą Pa-
pe.
22.00 „Ucieczka z Sobiboru”, cz. 2 — film fab. ang.
23.15 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy
przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka, a losów swoich
gwiazdom nie powierza.

● **BARAN** (21.03—20.04). Narasta niedobra atmosfera w domu. Stawaj się jak najszybciej ja rozładować. Taka napięta sytuacja działa przeciwko tobie. Parę towarzyskich spotkań odświeży twój umysł. Panna interesująca dla ciebie propozycje. Masz jeszcze w zanadrzu pewną rzecz do odrobienia.

☛ **BYK** (21.01—21.05). Jesteś między miotłem a kowadłem. Musisz podjąć decyzję o słuszności którejś z nich. Jesteś przekonany, ale musisz coś wybrać. Odkładanie tej sprawy prowadzi w ślepy zaułek. Niedługo wyjazd świetnie wpłynie na twoją psychikę, a nowo poznana Waga okaże się interesująca. Jednak nadmierna ostrożność może zepsuć to znajomość.

● **BLIZNIĘTA** (22.05—20.06). Czeka cię interesujący wyjazd, będzie wiele wrażeń, a korzystne układy spowodują poprawę twojej sytuacji materialnej. Jednak ostrożnie z wydatkami. Pilnuj skąpiek. Zmieni się także twoja sytuacja zawodowa, będzie to dla ciebie doświadczenie, ale nie staraj się nic zmieniać.

● **RAK** (21.05—22.07). Młną przejściowe trudności co sprawi cię w doskonały humor. Obietnice Strzelca spełnią się również mimo pewnych komplikacji. Niebawem zmiana w sprawach zawodowych. W nowej sytuacji wiele będzie zależało od ciebie, ale musisz sobie poszukać zwolenników. Przy twoich układach nie będzie to trudne.

● LEW (23.07—23.08). Warto przeanalizować swój stosunek do najbliższej ci osoby. Twoje postępowanie, zdaje się, wywołuje skutki odwrotnie do zamierzonych. Przemysł to wszystko dobrze. Dla osób starszych ten okres jest nieco konfliktowy. Należy liczyć się ze słowami. Pod koniec tygodnia spotkanie towarzyskie.

● **PANNA** (24.08—23.09). Nadarza się wprost wymarzona okazja do przeprowadzenia korzystnych zamierzeń. Rozpocznij od niewielu znaczących posunięć. Tydzień będzie wymagał od ciebie szczególnej koncentracji i wielkiego wysiłku. Musisz zmobilizować wszystkie siły. Na efekty nie trzeba będzie długo czekać.

● **WAGA** (21.09—23.10). W tym tygodniu będzie ci towarzyszył dobry nastrój i dobre samopoczucie. Kłopoty finansowe już za tobą. Możesz liczyć na powolną poprawę warunków materialnych. Musisz pomyśleć o krótkim relaksie i zebraniu myśli jaka taktykę obrać na przyszłość. Do plotek nie przywiązuj wagi.

● **SKORPION** (24.10—22.11). Niewielkie zmiany w pracy i w domu wytrącać się z równowagi i spowodują zamieszanie. Staraj się jednak za wszelką cenę panować nad nerwami, bardzo niekorzystny byłby jakikolwiek wybuch. Na przeprowadzenie większej inwestycji domowej nie możesz w najbliższym czasie liczyć.

● **STRZELEC** (23.11–23.12). W miłej i romantycznej atmosferze, ktoś będzie usiłował wymusić na tobie pewne zobowiązania. Za wszelką cenę musisz uniknąć dawań jakiegokolwiek obietnic. W najbliższym czasie daleki wyjazd, ale będzie on realny dopiero po wyjaśnieniu skomplikowanych spraw rodzinnych.

● **KOZIOROŻEC** (23.12—20.01). Pomimo urlopów i wakacji tygodniowo peten pracy i wysiłku. Zaniedbasz przez to kogoś bliskiego, kto będzie okazywał z tego powodu swoją niechęć. Musisz to jakoś nadrobić, by nie stracić tej osoby. Nie spodziewana wiadomość pokrzyżuje twoje plany na najbliższą przyszłość.

● **WODNIK** (21.01—20.02). Ostatnio straciłeś poczucie humoru i wszystko traktujesz na poważnie. Więcej pogody i uśmiechu a zatuszujesz rzeczy, które dotąd wydawałyby się niemożliwe. Uśmiech pozwoli też rozbroić twego przeciwnika. Jeśli będziesz się śmiać, masz szansę na pogłębienie konfliktu.

● **RYBY** (21.02—20.03). Upięrsz się przy swoich racjach, choć logika i rozsądek nie są po twojej stronie. Musisz skonfrontować rzeczywistość ze swoimi wyobrażeniami. Do dłuższej podróży przygotuj się bardzo starannie. Może ona być korzystna i bardzo interesująca. Przed tobą ciekawe spotkanie.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 39-220 Legnica, plac Chopina 2, skr. poczt. 145, telex 632624 REDA-
TUJE KOLEGIUM: Witold Podeworny (red. naczk.), Czesław Pańkuc (sekr. red.), Mieczysław Zalewski (z. z. sekr. red.), Agnieszka Zydnowska ZESPOL RY-
szard Adamowicz, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski Włodzimierz Kalski, Włodzisław Włodarczyk KODOWYCH FOTOREPORTER: Maria Kuncantis Zygmunt Łuszcz-
Wiesław Potęski, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Samborski STALI WSPÓŁPRAWNICZY: Krzysztof Biedunski (fotoreporter) Janusz Chub-
kiewicz Jerzy J. Kaczmarek TELEFONY: red. naczk. 241-46 sekr. red. 241-22 z. z. sekr. red. 241-45 publicyst. 602-26 fotoreporter 214-75 biuro ogłoszeń i administra-
cja 279-92 TEKSTOW. ZDJĘC. RYSUNKOWY nie zamawiających redakcja nie zwraca Zastrzeżenie się również prawo skracania nadawanych artykułów
DŁAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 64 30-950 Wrocław 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne
RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piłsudskiego 3/5, 30-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 30-950 Wro-
claw 2, tel. 357-55 i 1) wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju redakcja w godzinach 8-16 „Prasa-Książka-Ruch” przedsiębierstwa, Upowszechnienia
MERATA kwartalnie 10 zł półroczna - 2080 zł roczna 4160 zł Wpłaty należy adresować do „Prasa-Książka-Ruch” Informacja o warunkach prenumerat i udziału
Prasy 1 Księgarnia 30-950 Wrocław 2, ul. Hubska 4/16, nr konta NBP i Odozła 30-950 Wrocław 2 3005 421-139-11 INFORMACJA o warunkach prenumerat i udziału
oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumerata z zleceniem wysyłki w granice przyjmuje RSW - Centrala Kółportażu Wydawnictw 00-950 Warszawa
ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1153-201045-139-11 prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc dla członkówbiórowo indywidualnych i o 100 proc dla
institutek i zakładów pracy.



Potęga złotówki

Nieprawdą jest, jakoby złotówka padła na pysk i nie była już nic warta. Jak donosi nasz specjalny wystannik w Krotoszycach, w sklepie z artykułami przemysłowymi za siedem złotych można nabyć całkiem gustowny lejek.



dziwczyną firmowa



Dagmara Matkowska, uczennica LO w Wałbrzychu.

Rys. Wojtek Garwoliński

Obserwatorium gastronomiczne

Już dwukrotnie zauważyliśmy w tym miejscu obecność na gastronomicznej mapie Legnicy prywatnej piwiarni przy ul. Czarneckiego. Dotychczas pisaliśmy o niej (w nagrodę za sam fakt istnienia) wyłącznie dobrze. Dziś będzie nieco krytyki.

Nie podobają nam się w tym lokalu dwie rzeczy. Pierwsza, to gatunek czepowanego tam piwa: od chojnowskiego „baszowego” do stałego dreszczy. Druga, to godło panstwowe wiszące nad barem na wprost wejścia. Gdzie jak gdzie, ale w piwiarni takiego widoku się nie spodziewaliśmy. Wygląda nam to na prowokację. Mamy nadzieję, że właściciel jak najszybciej powiesi coś innego. Na przykład, barwny plakat reklamujący chojnowskie piwo.

podsluchane

Kogut do kury, która nie mogła znieść jajka:

— Nie martw się kochanie, jak nie zniesiesz, to zaadoptujemy jedno!

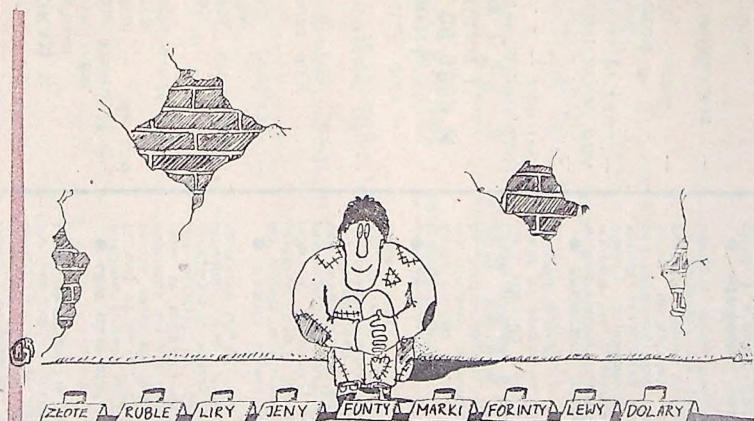
Chytry dwa razy traci

Miał pecha Sylwester M., mieszkaniec Złotoryi, który starannie przygotował skok na atrakcyjne dobro zgromadzone w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Złotoryi. Nie było mu dane długo cieszyć się łupem, gdyż potężnych rozmiarów bagaż zainteresował przechodzących milicjantów. Władza ludowa zatrzymała także trzy magnetofony, kalkulator i kilka taśm magnetofonowych. A wystarczyło dać zarobić tak-sówkarzowi...

Zaczyn

W skłóconej z Magazynkiem, redakcji „Konkretów” unosi się kwaśny odór „pracujących” drożdży. Sprawdziliśmy. To nie młode wino (nie-stety), ale chleb przyniesiony przez czytelników. Nie mogli uzyskać za to dobro „konsumpcyjne” ani zwrotu pieniędzy ani innego bochenka. Odurzony redaktor czeka, aż po zagubiony zaczyn przyjdą piekarze, którzy omyłkowo dostarczyli go do sklepu przy (nomen omen) ul. Piekarskiej.

skojarzenia



Rys. Wojtek Garwoliński

Tako Stańko rzecze...

Z wyraźną ulgą westchnęła ciociuszka Alicja „No! Nareszcie nam nastąpiła nowa koalicja!” Choć w niej i ci z lewa i z centrum i z prawa, to bez PZPR-u jakaś jakby ciut... koślawka?! A że większość tych, co to bliżej ołtarzy?? To dobrze! To nadzieje, że i cud się zdarzy... Na razie nastąpi: dnak okres przejściowy, by po nim wejść spokojnie w okres wyjściowy (Czyli najprościej mówiąc, najprzejrzysiej: będzie to przejście do wejścia w wyjście...)

PS. I w 7wizku cieszą się Radzieckim, że premieruje nam Mazowiecki!

W Polskę!

Bystrzyckie Zakłady Przemysłu Zapalczanego (te, które produkują zapalniczki przeciwpożarowe, za co komendant główny Straży Pożarnej przyznał im złoty medal), realizując właśnie intratny kontrakt z Irakiem wartości siedmiu milionów dolarów. I to spowodowało widoczne kłopoty z zakupem zapalniczek. A że Legnickie leży w strefie zaopatrzeniowej

zakładów w Bystrzycy, przeto zapalek w naszym regionie nie uświadczysz. Zastanawiamy się tylko, czy w dobie urynkowanej gospodarki handlowcy nie mogliby się udać po zapalniczki do Częstochowy, Gdańska, Czechowicz czy Sianowa, nawet gdyby wówczas zapalniczki kosztowały 20 zł, warto byłoby wyłożyć pięćdziesiątkę.

Nabijani w butelkę... „Wojcieszowianki”

Nabijani w butelkę czują się legniczanie spragnieni ochłody tyktem mineralnej lub innego napoju. Butelka np. Wojcieszowianki kosztuje 90 zł, w tym ciepła woda bez gazu — 40 złotych, butelka (niewymienialna) — 50. Powód? Zdezelowane automaty kapslujące wyszczerbiają butelki. A spragniony klient zapłaci...

Nieźły ubaw...

...miały kelnerki ze „Starej Zagory”, gdy klientka z Wrocławia upierała się, że do zamówionej w lokalu butelki oranżady powinno podać się także szklankę. Mało tego, ludzila się, że dostanie ją na czystej tacy. Higienistka jakaś?

POZIOMO: 1) amerykańska aktorka, 9) medyk, 10) do urzędu, 11) imię męskie, 12) w filharmonii, 13) cena, 16) między Złotoustem a Ufa, 18) słownik, 22) w chlewie, 24) przełożony, 25) oszczerstwo, 26) nie dba o swój wygląd.

PIONOWO: 2) prawdziwe nazwisko Władysława Szancera, 3) (1777—1810) malarz niemiecki, autor kompozycji figuralnych i „Dzieci Hulsbecków”, 4) rezultat, 5) amerykańskie więzienie, 6) prawie kobieta, 7) firma wydawnicza, 8) przeciwnie niż powinno być, 13) nad Odrą, 14) zaopatruje szkoły, 17) ograniczenie wolności, 18) świeci, 19) w banku, 20) port szwedzki, 21) z brzoźwatych, 23) gaz szlachetny.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 32. POZIOMO: sprzęt, respekt, wydanie, Mariola, satatka, Ostia, oszet, Antonina, okno, tynk, osprzet, obrocze. PIONOWO: pedał, Zenit, trenna, estragon, reporterka, strąk, zwis, arsen, awiro, Monroe, anion, trupa, nosze, netto, knur.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: CZESŁAWA BUCZKOWSKA, Jaszów 1, 59-223 Krotoszyce; JERZY JEZEW-SKI, ul. Kościuszki 46 a/s, 88-

MF bliżej natury

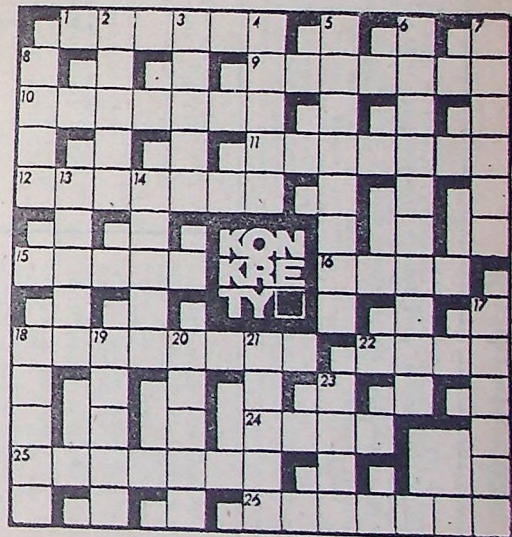


Dementi

Nieprawdą jest jakoby autor „Marionetek” po publikacji obu części te-

go artykułu zmuszony był odejść z sąsiadującej z nami redakcji „Konkretów”. Wręcz przeciwnie. Zamiast na pół pracuje już na pełnym etacie. Drżycie marionetki!

Krzyżówka



340 Trzemeszno. ANETA NA ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 34 czekamy do 1 września br.